

Amazonia – misje szczęścia s. 8

27 kilometrów
prawdy s. 11

Food for the Poor
dla Jamajki s. 22

misjonarz

nr 2 (408) • luty 2016

miesięcznik
księży werbistów

PO PROSTU
MISJONARZE s. 3



- Andrzej Danilewicz SVD – Po prostu misjonarze s. 3
- Grzegorz Atulolon SVD – Międzynarodowe dziękczynienie s. 6
- Artur Kałdowski SVD – Amazonia – misje szczęścia s. 8



■ **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE** s. 10

■ **W ŚWIELE SŁOWA** s. 11

- Jacek Gniadek SVD – Biznes w Afryce s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE** s. 15

- Władysław Madziar SVD – Pocztówka z Rzymu s. 16

- Juliana Gostkowska SSPS – By świat stawał się lepszy s. 20

- Barbara Miensopust SSPS – Food for the Poor dla Jamajki s. 22

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY** s. 24

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA** s. 25

Konrad Keler SVD – Życie mnisze w tajskim buddyzmie



■ **ŚWIAT MISYJNY: KOLUMBIA** s. 27

Rozmowa z o. Michałem Radomskim SVD – Poszukiwanie Boga w dżungli s. 28

■ **POCZTA MISYJNA** s. 30

W następnych numerach:

- Jan Zwolski, Św. Józef Freinademetz SVD w Wangzhuang
- Jakub Błaszczyszyn SVD, Syberyjska Terra Mariana
- Anna Klewek SSPS, Szomjazom, czyli pragnę...

Okladka I: O. Stefan Wrosz SVD, misjonarz w Indonezji
Okladka IV: Zachód słońca nad zatoką w Labuan Bajo, Indonezja
zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Czy zastanawialiście się jest opowieść młodego wer- Państwo, co jest źródłem bisty z Polski, który został Waszego szczęścia? Czy po- wybrany i wybrał, po roze- trafiać Państwo zdefiniować szczęście? Sądję, że gdy- byśmy posłuchali różnych się z nikim miejscami. Rów- osób próbujących określić, nież kiedy rozmawiałam czym jest dla nich szczęście, z misjonarzem pracującym odpowiedzi mogłyby się w kolumbijskiej dżungli, wi- ułożyć w przepiękny, koloro- działam na jego twarzy ra- wy witraż, który jednak do- dość i szczęście z powodu te- piero po rzuceniu nań Świa- go, że może mówić o Bogu tła, ukazałby się w całej peł- Indianom w ubogich wio- ni, choć niekoniecznie były skach rozsianych nad rze- zrozumiały dla wszystkich. kami w Ameryce Południo- Dlaczego? Ponieważ inaczej wej. Także siostry misyjne rozumie szczęście mężczy- ze Zgromadzenia Służebnic zna, a inaczej kobieta, ina- Ducha Świętego są szczę- czej dziecko, a inaczej jego śliwe, kiedy mogą pomóc matka czy ojciec, inaczej... najbardziej potrzebującym Każdy człowiek inaczej! w Rosji czy na Jamajce i cie- szą się, jeśli ktoś je wspiera i umożliwia tę pomoc.

Dlaczego o tym wspo- Mogłoby się wydawać, minam? Ponieważ w na- że „być” stoi w opozycji szym numerze „Misjona- do „mieć”. Tymczasem nie rza” przedstawiamy arty- ma nic złego w „mieć”, o ile kuły na temat... szczęścia. Dziwicie się Państwo? A jed- tylko przyczynia się ono nak! Ot, pierwszy tekst, do tego, aby „być” – dzie- w którym powracamy do te- matu 50 lat obecności pol- łączyć się swoim posiadaniem skich misjonarzy werbistów z innymi, służąc swoimi na misjach w Indonezji. dobrami innym. Jeśli bo- I co się okazuje? Dlaczego wiem wszystko ukierunku- oni pozostają tam tak dłu- jemy na to, aby być bardziej go? Bo tam znaleźli swoje dla innych, to życie nabie- miejsce – swoje szczęście, ra sensu, co daje radość którym jest służba Bogu i szczęście, którego źródłem i człowiekowi w tym wła- ostatecznie jest Bóg. śnie kraju. Ale zaraz potem

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/408/2016

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © **by redakcja „Misjonarza”**; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adjustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Kościół w Labuan Bajo, wybudowany staraniem o. Stanisława Wyparły SVD

Andrzej Danilewicz SVD

Po prostu misjonarze

Siedzę nad zeszytem w twardych brązowych okładkach i próbuję rozszyfrować notatki, które robiłem w trakcie rozmów, po różnych spotkaniach i podczas podróży samochodem, samolotem albo statkiem. Pierwsza strona zaczyna się od dużego napisu **INDONEZJA 50**.

50 lat temu grupa 20 werbistów wyjechała z Polski do pracy misyjnej w Indonezji. Wtedy taki wyjazd graniczył z cudem, a jednak miał miejsce. Było to przełomowe wydarzenie dla naszego Zgromadzenia i Kościoła w ojczyźnie, ale przede wszystkim dla nich samych. Patrzę na archiwalną fotografię, na której stoją w białych

sutannach i uśmiechają się. Właśnie ukończyli kurs języka indonezyjskiego w werbistowskim domu w Mataloko na wyspie Flores. Pół wieku później stoję w miejscu wykonania tego zdjęcia. O. Stefan Wrosz, jeden z tamtej dwudziestki, z rozrzwinięciem pokazuje mi pomieszczenie, gdzie wtedy była ich klasa. Mówi, że bardzo przy-

kładali się do nauki, by potem jak najlepiej pracować.

Przyjechaliśmy do Indonezji, aby odbyć swoistą pielgrzymkę po śladach tej pracy, aby spotkać się z tymi, którzy wciąż trwają na misyjnych posturkach i pomodlić się przy grobach tych, którzy misjonują z nieba. Towarzyszył mi o. Fransiskus Laka, który od 16 lat jest w Polsce. Miał być moim przewodnikiem i tłumaczem, a także wymownym znakiem, że historia zatoczyła koło.



for. Hubertus Tenga SVD

O. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji Polskiej Prowincji, w czasie świętowania jubileuszu w Indonezji

LABUAN BAJO

Labuan Bajo to portowe miasteczko na zachodnim krańcu Flores. Dla turystów jest miejscem przesiadkowym na pobliskie wyspy Komodo i Rinca, gdzie żyją prehistoryczne warany. Słynie też z pięknych zachodów słońca, które można podziwiać z okolicznych wzgórz. My jednak przyjechaliśmy

W Indonezji



tu ze względu na niedawno zmarłego o. Stanisława Wypartę. W tym regionie wybudował ponad 30 kościołów, z największym właśnie tu, w Labuan Bajo. W każdym z nich umieszczał tabliczkę z napisem: *Tuhan ada dan menanggil engkau* – „Bóg jest i On cię woła”. To doskonale streszcza cel posługi misjonarza. Gdy w miejscowości Lahurus na wyspie Timor zapytałem miejscowego proboszcza o jakieś ślady po o. Janie Sudolskim, który pracował tam w latach sześćdziesiątych ub.w., przyniósł mi starą księgę chrztów. Na kilku stronach widniały podpisy o. Sudolskiego, jako szafarza sakramentu. To był ten ślad. Prowincał, o. Leo Kleden, który zaprosił nas do Indonezji, w czasie uroczystości jubileuszowych powiedział, że najważniejsze, co pozostanie po polskich misjonarzach, to wiara, którą zaszczerpił w ludziach.

NOWA JAKOŚĆ

Gdy układaliśmy plan naszego miesięcznego pobytu w Indonezji, często słyszałem, że musimy zobaczyć most o. Ograbka. I teraz tam jechaliśmy. Główna droga Flores jest dosyć szeroka i dobrze utrzymana, ale górzysty teren i niezliczona ilość zakrętów nie pozwalają rozwinąć większej prędkości. Jeszcze wolniej jedzie się bocznymi drogami, często bez śladu asfaltu i pełnymi wybojów. Miejsce pierwszej samodzielnej pracy o. Stanisława Ograbka nie miało żadnej drogi. Spora część wyspy była więc odcięta od świata. Postanowił to zmienić. Przy finansowym wsparciu rządu szwajcarskiego i wytężonej pracy setki, dobrze opłacanych, miejscowych robotników zaczął przecinać las, rozłupywać skały i układać kamienie wg specjalnej technologii. Łącznie 68 km. Trzeba było też wybudować kilka mostów. Ten słynny powstał na rzece Wae Mau. Był koniec pory suchej, więc mogłem stanąć u jego podnóża. Ogromna kamienna budowla, jakby przeniesiona ze średniowiecznej Europy. Droga wprowadza nową jakość w życie ludzi. Tak stało się i w tym przypadku. I to też jest praca misjonarza.



O. Tadeusz Gruca SVD z planami kolejnej budowy

Nową jakość wnosił także statek „Ratu Rosari” („Królowa Różańca”). Był darem dla katolików diecezji Ende (środkowa Flores) od czytelników misyjnego miesięcznika „Stadt Gottes” i kilku organizacji niemieckich. Stanowił największą jednostkę w tym regionie i jako jedyny regularnie kursował między wyspami Jawa, Flores i Timor. Mógł zabrać na pokład 100 pasażerów i 350 ton ładunku. Przewoził nawet pocztę państwową. 3-tygodniowy rejs obsługiwało 23 członków załogi. Tym skomplikowanym przedsięwzięciem zarządzał przez 24 lata (do 2003 r.) o. Stanisław Pikor. Jego biuro znajdowało się w naszym klasztorze w Surabai na Jawie, w pokoju, gdzie teraz mieszka. Przy drzwiach wciąż wisi zdjęcie słynnego statku.

Zupełnie nową jakość w komunikacji między ludźmi wprowadziły telefony komórkowe. Coraz trudniej znaleźć miejsca na świecie, gdzie nie byłyby używane. Oczywiście w Indonezji widziałem je wszędzie. Problem pojawia się wtedy, gdy wyczerpie się bateria, a w wiosce, w której się mieszka, nie ma prądu. Tak jest w Perang, gdzie obecnie pracuje o. Stefan Wrosz. Ale znalazł na to rozwiązanie. Zdobył baterie słoneczne, które wytwarzają prąd o napięciu 12 V. Do nich podłącza przetwornicę, która daje 230 V. I gotowe,

można ładować. Gdy mi to pokazał, zdziwiłem się, widząc podłączonych wiele komórek. Powiedział, że tak pomaga ludziom z wioski. I to też jest praca misjonarza.

NAUCZYCIELE

Chyba najwięcej czasu zajęło nam odwiedzanie seminariów, szkół i no-

Most na rzece Wae Mau, który stanął dzięki staraniom o. Stanisława Ograbka SVD



wicjatów. To właśnie w edukacji polscy werbiści zostawili swój szczególnie ślad. Większość współbraci z czterech indonezyjskich prowincji, z którymi rozmawiałem, była ich uczniami lub wychowankami.

W Polsce, w nadziei przywrócenia naszych niższych seminariów, byli przygotowywani, aby uczyć łaciny, geografii, fizyki i chemii, filozofii, teologii, języka angielskiego, etnologii czy antropologii. Teraz to bardzo się przydało. Zaraz po skończeniu kursu językowego ojcowie Glinka, Pajak i Pikor zostali skierowani do pracy w Wyższym Seminarium Duchownym w Ledalero. Do niższych seminariów na Flores i Timor trafili ojcowie: Bartkowiak, Czachorek, Gzella, Kozłowski, Olecki, Osiecki, Stężycki i Wyparło. Z czasem zostawali rektorami tych instytucji lub zakładali nowe, jak o. Sylwester Pajak czy o. Zenon Stężycki. O. Jan Czachorek stworzył natomiast nowatorski program formacji braci zakonnych dla całej Indonezji.

Siedzimy w pokoju o. Józefa Glinki w Surabai. Przyjemny półmrok. Półki z książkami od góry do dołu. Na biurku typowy naukowy bałagan: stosy książek, czasopisma, kartki z notatkami i dwa aparaty telefoniczne plus komórka. Mimo że jest już na emery-

turze, wciąż kontaktują się z nim jego studenci i współpracownicy z uniwersytetu. Z dumą pokazuje mi swoje dwa podręczniki do antropologii fizycznej, wciąż używane na niektórych uczelniach w kraju. A potem długa opowieść o bogatym i pełnym zwrotów życiu misjonarza, nauczyciela i naukowca.

UROCZYSTOŚĆ

Główne obchody 50-lecia przybycia polskich werbistów do Indonezji miały odbyć się 17 października 2015 r. w domu rekolekcyjnym im. bł. br. Grzegorza Frąckowiaka w Roe, na Flores. Obiekt ten, jak ok. 150 innych w kraju, powstał za staraniem



Grób polskiego misjonarza w Nenuk

o. Tadeusza Grucy. To świetny organizator; potrafi wybudować wszystko: kościół, szpital, klasztor, szkołę. Jego wizytówką jest nowe seminarium w Ledalero, które stanęło w miejsce poprzedniego, zniszczonego przez trzęsienie ziemi w 1996 r.

Do Roe przyjechaliśmy dzień wcześniej. Współbracia jubilaci już byli. Ktoś wpadł na pomysł, abyśmy w trakcie akademii zaśpiewali pieśń „Pójdę”. O. Franciszek Folek skomponował ją w Pieniężnie specjalnie na wyjazd misjonarzy. Gdy uczestnikom uroczystości wyjaśnialiśmy jej genezę i znaczenie słów, wszyscy słuchali z wielkim przejęciem. Tym bardziej, że na początku głos trochę nam się łamał.

Zgodnie z indonezyjską tradycją było dużo wystąpień, uszeregowanych według hierarchii. Rozpoczął zastępca

gubernatora. Dziwił się, dlaczego tak wielka uroczystość organizowana jest w niewielkiej miejscowości. I znalazł odpowiedź. Werbiści idą do ludzi prostych, ubogich, szczerych i wiernych tradycji. Takich ludzi spotyka się właśnie w takich miejscowościach.

Wychowanek polskich misjonarzy, prowincjał prowincji Ende, o. Leo Kleiden, dziękował za nową jakość, którą wnieśli. Porównał ich do misjonarzy niemieckich. Ci przynieśli etos Zgromadzenia Słowa Bożego, porządek i dyscyplinę, ale jednocześnie pewien dystans. Polacy byli inni: serdeczni, otwarci, bliscy ludzi.

W imieniu jubilatów głos zabrał o. Stanisław Pikor. Mówił, że wszyscy przyjechali tu bez wahania, choć o Indonezji niewiele wiedzieli. Przyjechali jako ludzie ubodzy, bo mieli jedynie Ewangelię i ręce gotowe do pracy. I dodał, że w czasie tych 50 lat spotkał jedynie dobrych ludzi. Jego wystąpienie było wiele razy przerywane oklaskami i nie była to zwyczajna kurtuazja.

ŚWIADECTWO

Po pięciu godzinach jazdy drogami Timoru dotarliśmy do Nenuk, kolejnego miejsca związanego z polskimi werbistami. Pod wieczór idziemy na klasztorny cmentarz, gdzie jest pochowany o. Józef Bloch. Długi czas spędził w tej wspólnotcie. Zmarł cztery lata temu. Przy kolacji miejscowy prowincjał mówi, że o. Józefa nazywano *Belu*, co w miejscowym języku znaczy Przyjaciół. Ze wszystkich księży i misjonarzy, tylko do niego tak mówiono. Co ciekawe, ten region też nosi nazwę *Belu*. Inną rzeczą jest to, że również o. Bloch zwracał się do każdego słowem *Belu*. I o to właśnie chodzi – podsumował mój rozmówca. Być przyjacielem ludzi i zakorzenić się w miejscowe życie. To było jedno z najpiękniejszych świadectw, jakie usłyszałem o naszych misjonarzach.

Miesiąc podróżowania śladami ludzi, którzy poświęcili swoje serca, a nawet i życie dla pięknej Indonezji. Oni sami mówią, że to nic nadzwyczajnego. Są po prostu misjonarzami.



Międzynarodowe dziękczynienie

W sobotę 17 października ub.r. w kościele Pelicanne-Roe na Flores odprawiona została uroczysta Msza św. jubileuszowa z okazji 50. rocznicy przyjazdu 20 misjonarzy werbistów z Polski na misję do Indonezji. Przewodniczył jej o. Leo Kleden SVD, przełożony Prowincji Ende. Dzień dziękczynienia za pracę polskich misjonarzy na indonezyjskiej ziemi przebiegał pod hasłem „*Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki (Ps 118,1)*”.

Na uroczystość przybyło wielu zaproszonych gości, m.in.: o. Andrzej Danilewicz SVD – sekretarz ds. misji (Polska), wizytatorzy generalni z Rzymu – o. Arlindo Pereira Dias SVD i br. Guy Mazola Mido SVD, przedstawiciele 20 misjonarzy werbistów przybyłych w 1965 r. do Indonezji: o. Tadeusz Gruca, o. Stanisław Pikor, o. Czesław Osiecki i o. Stefan Wrosz, ks. Syrylus Lena – wikariusz generalny archidiecezji Ende oraz kapłani, zakonnicy, zakonnice i wierni z parafii. Obecny był także Igor Kaczmarczyk – konsul RP i radca Ambasady RP w Dżakarcie z małżonką, który wręczył Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski o. Stefanowi Wroszowi oraz o. Włodzimierzowi Gorgoniowi, a także przedstawiciele lokalnych władz.

SKĄD TO ZAMIESZANIE?

O historii wyjazdu pierwszych misjonarzy z Polski na misję do Indonezji „Misjonarz” donosił w nr 10/2015. Przypomnę tylko, że działo się to w 1965 r., w którym przypadała 20 rocznica niepodległości Indonezji.

Początkowe lata ich pracy misyjnej były trudne. Dużo wątpliwości i pytań, tęsknota za ojczyzną i bliskimi. Jed-



Ojcowie werbiści (od lewej): S. Pikor, W. Gorgoń, T. Gruca, F. Laka, S. Wrosz, Cz. Osiecki i A. Danilewicz podczas obchodów jubileuszu

nak Bóg był z nimi. *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą (Rz 8,28-30). Chwała jubilatom!*



O. Arlindo Dias SVD, wizytator generalny z Rzymu, uczestnik uroczystości

NOWY EXODUS

O. Leo Kleden SVD podczas Mszy św. w kazaniu powiedział, że wyjazd

misjonarzy werbistów z Polski zapoczątkował nowy *exodus*, ponieważ została otwarta granica dla misjonarzy nie tylko ze Zgromadzenia Słowa Bożego, ale i innych.

20 misjonarzy-pionierów z kraju św. Jana Pawła II zapisało się złotymi

Pola ryżowe na Flores



zgłoskami w historii Kościoła katolickiego w Indonezji. Ten nowy *exodus* stworzył też oczy Polaków i Kościoła w Polsce, który zaczął dzielić się swoim bogactwem. Dzielimy się wiarą jak chlebem! – powiedział o. Andrzej Danilewicz SVD w swoim wystąpieniu.

I o ile przed laty potrzeba było prowadzić ewangelizację wśród ludu indonezyjskiego, o tyle obecnie potrzeba nowej ewangelizacji. Ziarno Ewangelii padło w różnych miejscach, zakiełkowało, wyrosło i zaowocowało. Teraz trzeba głosić Królestwo Boże, trzeba wzrastać we wspólnocie. Bardzo dobrze ujął to o. Stanisław Pikor, przedstawiciel 20 misjonarzy, który powiedział m.in.: „Jeśli pytacie, czy wrócimy na starość do Polski, odpowiem: *no wąy!* Kochamy Indonezję i Indonezyjczyków. Chcemy pozostać z nimi na zawsze”.

GENEALOGIA MISYJNA

Drzewo genealogiczne rośnie dopóty, dopóki żyje człowiek. Ciągłe wypuszcza nowe gałązki, ponieważ kochający człowiek rodzi nowe ży-

cie. Tak też jest z misją. Misja istnieje i trwa, póki Bóg ją prowadzi. Bóg jest wieczny, więc i misja jest wieczna. Człowiek – misjonarz był, jest i będzie. Bóg, misja i misjonarz – mocno powiązani, zawsze współpracują. Misja rośnie, kwitnie i owocuje o każdej porze. Bóg pracuje wiecznie przez misjonarzy, a Jego owoce znajdują się wszędzie. We wszystkich krajach świata, w 70 krajach, gdzie pracują werbiści. Kto jeszcze chce się zapisać do tej wielkiej i niekończącej się genealogii misyjnej?



Igor Kaczmarczyk, konsul RP w Dżakarcie, wręcza Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski o. Włodzimierzowi Gorgoniowi SVD

Polscy werbiści w Indonezji

Zgromadzenie Słowa Bożego swoją działalność w Indonezji rozpoczęło dopiero w roku 1921, przede wszystkim na wyspach Flores i Timor. Dzięki wyjątkowej pracy pierwszych misjonarzy działalność ta przeniosła się wkrótce na inne wyspy: Jawę, Bali, Sumbę, Sumbawę, Lombok itd. Pierwszymi misjonarzami byli werbiści holenderscy, potem przyłączyły się do nich inne narodowości. Werbiści polscy przybyli do Indonezji przed II wojną światową. Byli to bracia misyjni. Jeden z nich, bardzo lubiany i znany w Indonezji, br. Zdzisław Jażdżewski, był wspaniałym budowniczym. Podziwiałem jego budowlę, kościół, warsztaty itp. Byłem też przy jego grobie. Opowiadano mi, że pogrzeb br. Zdzisława był wielką manifestacją ludu indonezyjskiego.

Surabaya to następne kilkumilionowe miasto na wyspie Jawie. Spotykam tu dwóch polskich werbistów, o. Stanisława Pikora i o. Józefa Glinkę. O. Pikor pełni funkcję rektora Domu Misyjnego, opiekuje się statkiem „Ratu Rosari”, a dodatkowo jest jeszcze wykładowcą w seminarium duchownym. O. Glinka jest profesorem antropologii na państwowym uniwersytecie w Surabai. Niedaleko od nich, w Batu i Madang, pracuje trzeci misjonarz, o. Sylwester Pająk, rektor tamtejszego domu nowicjackiego i zarazem profesor uczelni filozoficzno-teologicznej. Pod jego opieką kilkudziesięciu studentów – werbistów indonezyjskich przygotowuje się do przyszłej pracy kapłańskiej i misjonarskiej. Zasługi tej trójki Polaków w procesie wychowania indonezyjskiej inteligencji katolickiej są duże.

Na stacji misyjnej w Mataloko, gdzie znajduje się dom rekolekcyjny i gimnazjum prowadzone przez ojców werbistów, wita mnie wytrawny polski misjonarz o. Czesław Osiecki. Prowadzi on właśnie rekolekcje dla nauczycieli. Jest pełen zapału i energii. W swojej pracy wykorzystuje również nowoczesne środki społecznego przekazu. Swoją samochód, którym dociera z filmami i muzyką do najodleglejszych miejscowości, opatrzył nazwą „Dobra Nowina”.

Po długiej mozolnej podróży przybywamy do wioski pięknie położonej w dolinie, wśród gór, z których najwyższa osiąga 2450 m n.p.m. Jest to stacja misyjna o. Włodzimierza Gorgonia. Jestem nią zdumiony i zachwycony. Jest tu wspaniały kościół, szkoła podstawowa i średnia, internat. Jak tego dokonano? Jak przywieziono materiały budowlane, cement, kamienie itd.? Wszystko to przyniesiono z dalekiego miasta w rękach i na głowach. Ile to wysiłku, ile samozaparcia...! Dziś cieszą się z tego i radują, a o. Gorgon opowiada ze spokojem o pracowitości i wierności ludu.

O. Sebastian Wajang – werbista otrzymał skierowanie do pracy duszpasterskiej na wyspie Timor, gdzie już od 22 lat pracuje nasz o. Józef Bloch. W miejscowości Ledalero, w diecezji Ende, prowadzą ojcowie werbiści seminarium duchowne, w którym wykładowcą jest również Polak, o. Józef Pieniążek. Ponad 200 kleryków odbywa tu studia przygotowawcze do przyszłej pracy kapłańskiej.

Feliks Poćwiardowski SVD

Fragmenty reportażu, który ukazał się w „Misyjnych Drogach”, nr I-III/1988.



Amazonia – misje szczęścia

Brazylia to ogromny kraj i bardzo zróżnicowany kulturowo. Można tu spotkać ludzi z całego świata. Moje przygotowanie do pracy na misjach w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie zaowocowało podjęciem decyzji o pracy właśnie w Brazylii, a konkretnie w Amazonii. Decyzję tę rozeznawałem na modlitwie i w Duchu Świętym. Dzisiaj wiem, że dobrze rozeznałem i że jest to zgodne z wolą Bożą.

Będąc Polakiem – Europejczykiem widzę, że Brazylia i Polska to dwa różne światy, a każdy z nich jest nie-samowity i wart miłości. Oczywiście zawsze pozostanę Polakiem, patriotą i będę kochał mój kraj, ale teraz moje serce oddaję Brazylijczykom i Brazylii.

Misje tutaj są bardzo interesujące i obejmują zarówno pracę socjalną, jak i pastoralną w wioskach, do których trzeba dopłynąć statkiem, pokonując drogę nawet przez 14 godzin. W tych wioskach ludzie żyją z dala od cywilizacji – bez Internetu, bieżącej wody czy prądu...

UBOGO, ALE BOGATO

Pierwszy mój wyjazd do wiosek miał miejsce po paru miesiącach pobytu w Brazylii. Co zwróciło wówczas moją uwagę, to bardzo ubogie warunki życia. Jednak mieszkańcy wiosek nie byli nieszczęśliwi, wręcz przeciwnie –

nie – zawsze radośni i bardzo życzliwi, chętni do rozmowy i słuchania. Drugą rzeczą, którą zauważyłem, była czystość w domu i w obejściu. A trzeba zaznaczyć, że wszystkie te skromne domki nad rzekami stoją na palach i są z drewna. Czystość panująca w nich mnie urzekła. Trzecią rzeczą zwracającą moją uwagę była duża liczba dzieci, szczęśliwych i bardzo ciekawskich. Kiedy odprawiałem Msze św. w takich wioskach czy rozmawiałem z mieszkańcami, dzieci przyglądały mi się z zaciekawieniem i dotykały, jakby sprawdzając, czy mój kolor skóry jest prawdziwy. Byłem też mile zaskoczony okazywanym przez dzieci szacunkiem dla rodziców czy starszego rodzeństwa – byłoby to godne naśladowania przez dzieci w Polsce.

W Brazylii-Amazonii jest ciepło, co mi odpowiada, bo nie lubię zimna i nie tęsknię za śniegiem i minusową



O. Artur Kałdowski SVD w drodze do wioski

temperaturą. Jedzenie jest tu bardzo dobre – dużo owoców i mięso z różnych zwierząt, np. jadłem już mięso z małpy, jelenia i inne. Oczywiście wszystkie były upolowane przez mieszkańców wioski.

LUDZIE RELIGIJNI, KAPLICE SKROMNE, POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Ludzie w Brazylii są bardzo religijni i to okazują. Często można widzieć na ulicy osoby z różańcami na szyi czy ubranych w koszule z patronem parafii. Święci w życiu Brazylijczyków odgrywają ważną rolę. Początkowo nie rozumiałem, dlaczego święci są dla nich tak ważni, ale jeden ze współbraci wyjaśnił mi, że Brazylijczyk myśli, iż święty, jak np. św. Antoni, ma więk-



W czasie spotkania formacyjnego

szy posłuch w Niebie u Boga niż on, słaby grzesznik i może więcej załatwić i wybłagać u Boga. Uczestniczyłem już w niejednym odpuszczeniu parafialnym tutaj nazywanym *fiestą*. W mojej pierwszej parafii, pw. św. Antoniego, *fiesta* trwała dwa tygodnie i zgromadziła tysiące ludzi podczas Mszy św. i wspólnej zabawy.

Jeżeli chodzi o kościoły czy kaplice, to są one skromne, ale pełne miłości i zadbane. Jest ogromna różnica w podejściu do odpowiedzialności za kościół i liturgię tutaj w porównaniu z podejściem w mojej ojczyźnie. Tutaj wierni chętnie czytają lekcje, śpiewają psalmy, grają na instrumentach i modlą się wspólnie z radością. Po prostu biorą pełną odpowiedzialność za życie parafii i robią wszystko wspólnie dla kogoś. Muszę przyznać, że misjonarz jest bardzo ceniony i potrzebny w Brazylii, bo jest liderem życia we wspólnocie. Zauważam dużą potrzebę głoszenia Prawdy, czyli Chrystusa, który zbawił wszystkich na Krzyżu. Ludzie z różnymi problemami potrzebują usłyszeć, że jest Ktoś, kto ich kocha i opiekuje się nimi. Widzę też ogromne działanie Ducha Świętego, posługu-

jącego się nami, misjonarzami. Pewnego razu głosiłem homilię o miłości Boga do człowieka. Po Mszy pewien mężczyzna przyszedł do mnie ze łzami w oczach i podziękował za te słowa. Podziękowałem mu serdecznie,

ale też poprosiłem, aby podziękował Bogu, że odczuł Jego miłość i uwierzył w nią.

POTRZEBA HARTU DUCHA

Praca tutaj nie jest łatwa, ponieważ potrzeba cierpliwości i hartu ducha. Dlatego chciałem w szczególny sposób podziękować Przyjaciołom misji za modlitwę, ofiarę czy cierpienie składane Bogu za misjonarzy. Wiele razy, kiedy nie miałem wystarczająco dużo energii, Wasza modlitwa dodawała mi sił, by jeszcze więcej pracować i oddawać serce mojej kochanej Brazylii. Ja także modłę się za Was i pamiętam podczas sprawowania Eucharystii. Jesteście duchowymi misjonarzami i towarzyszyć każdemu z nas na naszych misyjnych drogach. Jestem wdzięczny Seminarium Misyjnemu w Pieniężnie za formację i wszystkie dobre dzieła, w których uczestniczyłem w latach formacji zakonno-kapłańskiej. Dziękuję Przyjaciołom i wszystkim ludziom dobrej woli, którym nie jest obojętny los misjonarza na misjach. Serdecznie pozdrawiam wszystkich i życzę, byście wzrastali w miłości do Boga każdego dnia i by Jezus był zawsze jedyną Drogą, Prawdą i Życiem.



Zespół muzyczny podczas Mszy św. w wiosce

zdjęcia: Artur Kaldowski SVD



W Indiach



zdjęcia: Waldemar Kus SVD



Aby wzrastały szanse na dialog i spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji.

Wyznawcy Chrystusa w Azji są ewangeliczną małą trzódka, wezwaną do dzielenia się swą wiarą z wyznawcami innych religii. Odziedziczone przesady i uprzedzenia, ataki ze strony fundamentalistów innych wyznań, utrudniają wzajemne poznanie i akceptację. Jednak mimo prześladowań Kościół katolicki realizując założenia posoborowego dokumentu *Nostra aetate* (O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich), podejmuje dialog z wyznawcami innych religii. Ów dialog jest istotną częścią jego misji, ponieważ ma swe źródła w zbawczym dialogu miłości Ojca z ludzkością, przez Syna, w mocy Ducha Świętego (zob. św. Jan Paweł II, *Ecclesia in Asia*, w: „Adhortacje apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II”, Kraków 2006, t. II, s. 485).

Choć Kościół uznał szczególne znaczenie i wagę zjawiska religijności poza chrześcijaństwem, pragnie głosić orędzie zbawienia wszystkim ludom i narodom. Zwracając się do V Plenarnego Zgromadzenia Federacji Konferencji Episkopatów Azji, Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: „Chociaż Kościół uznaje wszystko to, co jest prawdziwe i święte w religijnych tradycjach buddyzmu, hinduizmu i islamu – jako odbłask tej prawdy, która oświeca wszystkich ludzi – nie umniejsza to jego obowiązku i zdecydowania, by bez wahania głosić Jezusa Chrystusa, który jest »drogą i prawdą i życiem«. (...) Fakt, że wyznawcy innych religii mogą otrzymać łaskę Bożą i zostać zbawieni przez Chrystusa niezależnie od środków zwyczajnych, jakie On ustanowił, nie przekreśla bynajmniej wezwania do wiary i do chrztu, których Bóg pragnie dla wszystkich ludów” (tamże, s. 485-486). „Tak więc Kościół nawiązuje dialog z poszukującymi prawdy w miłości ludami Azji w duchu żarliwej i bezinteresownej solidarności” (tamże, s. 482).

Przykładem udanego dialogu w kontekście indyjskim jest postać Mahatmy Gandhiego, na którego wielki wpływ wywarło przesłanie zawarte głównie w Kazaniu na Górze. W latach 1967-1987, nazywanych w Indiach „złotym wiekiem dialogu”, zakładano aszramy i centra dialogu, gdzie powstawały różnorodne formy duchowości. Problematykę dialogu chrześcijańsko-hinduistycznego podejmował też papież św. Jan Paweł II w czasie swoich podróży apostolskich do Indii w 1986 i 1999 r. Dialog międzyreligijny w Indiach wyraża się przede wszystkim w zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości społecznej i pokoju oraz podkreślanii godności osoby ludzkiej. Obecny jest także dialog teologiczny, dialog dzieł, życia i doświadczenia religijnego. Ogromne możliwości współpracy daje wyznawcom obu religii spotkanie przy okazji pomocy świadczonej ofiarom klęsk żywiołowych. Niekwestionowanymi symbolami dialogu międzyreligijnego w Indiach są bł. Matka Teresa z Kalkuty i Ojciec Marian Żelazek SVD.

Módlmy się zatem, by wzrastały szanse na dialog, na spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji, ponieważ jest on alternatywą dla konfliktów i napięć, jest drogą przechodzenia od postawy nienawiści i wrogości do akceptacji i współpracy (zob. Kalendarz Słowa Bożego, 2010).

Maryjo, módl się, aby dzięki miłości i służbie Kościoła, wszystkie ludy Azji poznały Twego Syna, Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawcę świata i kosztowały radości pełnego życia (św. Jan Paweł II, *Ecclesia in Asia*, dz. cyt., s. 524).

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców (Łk 10,30 b).

27 kilometrów prawdy

Pan Jezus, opowiadając przypowieści, zwykle mocno nawiązywał do ówczesnych realiów i życia miejscowych ludzi. Nie inaczej jest z przypowieścią o Miłosiernym Samarytaninie.

Jerozolima leży ponad 1100 metrów wyżej niż Jerycho. Żeby więc pokonać ten dystans, trzeba było rzeczywiście *schodzić*. Odległość między tymi dwoma miastami wynosiła 27 kilometrów. Droga wiodła przez niezamieszkałe tereny i była niebezpieczna. Bandyci uczynili z niej przestrzeń łatwego zysku. Najchętniej ograbiali ludzi podróżujących w pojedynkę. Człowiek z przypowieści musiał stawić opór, skoro został dotkliwie poraniony.

W realistyczny sposób Jezus odmalowuje również reakcje przechodzących tamtędy ludzi: kapłana i lewity. Większość z nich tak właśnie by się zachowała. Nie chcąc narazić się na rytualną nieczystość, minęliby nieszczęśnika. Przepis brał górę nad odruchem serca.

W tym momencie Jezus wprowadza do swojej opowieści człowieka, który ma nas zawstydzić, który jest jak wyrzut sumienia. To Samarytanin. Dla Żydów człowiek obcy, z zewnątrz, pogardzany. Gdy zobaczył poranionego, *wzruszył się głęboko*. To wzruszenie nie jest jedynie jakimś senty-

tem, ale otwarciem drzwi do działania. Podróżny zalewa oliwą i winem rany napadniętego, aby je przemyć i zdezynfekować. A potem jeszcze płaci za jego doглядanie w gospodzie.

27 kilometrów drogi. To wystarczy, aby podzielić ludzi na dwie kategorie. Na tych, którzy idą dalej i tych, którzy się zatrzymują; na tych, którzy mają ważne sprawy do załatwienia i tych, którzy mają wrażliwe serce; na tych, którzy nie chcą mieć kłopotów i tych, którzy kłopoty innych próbują rozwiązywać.

Jezusowa przypowieść nawiązuje także do realiów naszego życia. My również w niej występujemy. Jednak o podziale ról nie decyduje żaden reżyser. Sami je sobie wybieramy, za każdym razem, gdy na naszej drodze natrafiamy na kogoś potrzebującego.

Ojcowie Kościoła nadają tej przypowieści jeszcze inny wymiar. Poranionym człowiekiem jest ludzkość, która cierpi z powodu grzechów. To zło stało się na drodze oddalania się od Boga, owego *schodzenia z Jerozolimy*. Bóg jednak nie oddala się od człowie-

ka. Miłosierny Samarytanin to sam Jezus Chrystus, który *wzrusza się głęboko* i dotyka naszych ran Swoją miłością i przebaczeniem. Bierze nas na ramiona jak krzyż albo pasterz zagubioną owcę. Potem płaci za nas, ale już nie dwa denary, tylko najwyższą cenę, którą jest Jego życie. Odtąd Syn Boży już na zawsze staje się naszym bliźnim.

Trwa Rok Miłosierdzia. Wkrótce zacznie się Wielki Post. W tym kontekście warto sobie zadać pytanie o naszych bliźnich i spróbować odkryć swoje miejsce w przypowieści.



fot. Andrzej Danilewicz SVD

W Indonezji



„Biznes w Afryce” – aula UKSW podczas wykładu

Jacek Gniadek SVD • ZAMBIA

BIZNES W AFRYCE

seminarium w Warszawie



O. Jacek Gniadek SVD

17-18 października ub.r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się seminarium „Biznes w Afryce”, zorganizowane przez Alternatywną Szkołę Biznesu i Rozwoju Osobowego (ASBIRO) im. Ludwiga von Misesa.

Kamila Cebulskiego, rektora ASBIRO, spotkałem po raz pierwszy na lotnisku w Lusace w 2011 r. Przyleciał razem z Janem Fijorem, właścicielem wydawnictwa Fijor Publishing, który wydaje książki o tematyce wolnorynkowej. Wśród nich są moje dwie książki.

„Co robisz?” – zapytałem Kamila na lotnisku. „Prowadzę szkołę dla przedsiębiorców, w której wykładają przedsiębiorcy” – odpowiedział zdawkowo. Było to dokładnie to, co chciałem zrobić w Zambii. Wierzyłem, że Afrykę mogą zmienić tylko afrykańscy przedsiębiorcy. Po czteroletniej przerwie w Polsce na pracę z uchodźcami i napisanie doktoratu z teologii moralnej wróciłem do Afryki. W Zambii byłem dopiero niecały rok. Na obrzeżach dwumilionowej Lu-

saki, w jednej z najbiedniejszych dzielnic zambijskiej stolicy, dostałem parafię. Była to duża nieogrodzona działka. Stał na niej tylko mały zaniedbany kościół, który wcześniej przez ponad 20 lat pełnił rolę dojazdowej kaplicy dla sąsiedniej parafii.

Po trzech tygodniach spędzonych z moim wydawcą i Kamilem na zwiedzaniu tej części Afryki wróciliśmy do Lusaki z gotowym planem działania. Pierwszym etapem miała być budowa przedszkola dla przyszłych przedsiębiorców. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga, jest twórcą i nigdzie nie jest nim w tak dużym stopniu, jak w wypełnianiu codziennych zadań gospodarczych.

Do Warszawy na seminarium przyleciałem razem z Chansi Chandą, założycielem pierwszego w tej części Afryki wolnorynkowego *think tanku*. Spotkaliśmy się już tydzień po moim przylocie do Zambii. Skontaktował nas prezes amerykańskiego Instytutu im. Lorda Actona, który stawia sobie za zadanie promowanie wolnej ekonomii w oparciu o chrześcijańską

moralność. Kiedyś zorganizowali seminarium w Zambii. Chansi, wtedy jeszcze protestancki pastor, odkrył biblijne podstawy wolnej ekonomii. Porzucił pracę duszpasterską i postanowił swoje życie poświęcić promowaniu idei wolnej przedsiębiorczości w Afryce.

Europa przeznacza ogromne pieniądze na kraje rozwijające się, ale są to rządowe projekty, które przyczyniają się do korupcji i uzależniają kraje afrykańskie od krajów-dawców. Jest to pozorna pomoc, która niczego nie rozwiązuje, a tylko uzależnia kraje afrykańskie od pomocy z zewnątrz. Pisała już o tym kilka lat temu zambijska ekonomistka Dambisa Moyo w swoim bestsellerze „Mar-twa pomoc”.

Po każdym wykładzie prelegenci byli do dyspozycji studentów ASBIRO. Sławek Muturi, którego spora firma zarządza mieszkaniem na wynajem, odpowiadał na liczne pytania dotyczące inwestowania w nieruchomości w Afryce. Pierwsza zasada w biznesie: nie inwestujemy na rynku, którego nie znamy. Sławek jest częścio-



Panel dyskusyjny na zakończenie seminarium – o. Jacek Gniadek SVD, Jonah Ulebor, Jacek Obolewicz (ASBIRO) i Chansi Chanda

wo Polakiem, częściowo Kenijczykiem, a więc zna bardzo dobrze polskie realia i świetnie rozumie afrykańską mentalność.

Wieczorem po wykładach był czas na integrację. Przechodzę obok stolika, przy którym siedzi Chansi z Jonahem Uleborem, przedsiębiorcą z Nigerii. Jonah od wielu lat prowadzi własną działalność gospodarczą w swoim kraju i Wielkiej Brytanii, gdzie mieszka na stałe. Był jednym z wykładawców na seminarium. Dwóch Afrykańczyków rozma-

wia o austriackiej szkole ekonomii. Po raz kolejny namacalnie przekonałem się, że takie kategorie ludzkiego działania, jak gospodarowanie, oszczędzanie, konsumpcja, kapitał, zysk, strata, skuteczność, są wspólne wszystkim ludziom bez względu na szerokość geograficzną. To o tym po raz kolejny opowiedziałem studentom ASBIRO na wykładzie.

Na koniec seminarium z przyjemnością wysłuchałem Dawida Bojahnra, młodego przedsiębiorcy, który prowadzi Agencję Kreatywną z siedzibą



Dawid Bojahn z Kamilem Cebulskim i Maciejem Dutką (przedsiębiorcą i szkoleniowcem w e-biznesie) przy kładzeniu fundamentów pod przedszkole w Lindzie w styczniu 2013 r.



Jan Fijor, o. Thomas Nelluvely SVD, o. Jacek Gniadek SVD i Kamil Cebulski przed werbistowską szkołą w Botswanie. Ubiegłoroczne seminarium w Warszawie to wynik współpracy sięgającej roku 2011



Br. Yoseph Pai SVD uczy dzieci indonezyjskiego tańca w przedszkolu w Lindzie

w Londynie i specjalizuje się w opracowywaniu biznesów. Interesuje go rynek afrykański. Miłością do Afryki pała od trzech lat, kiedy jako student pierwszego roku ekonomii przyjechał razem z Kamilem do pracy przy kładzeniu fundamentów pod przedszkole w Lindzie.

Na zakończenie seminarium zaprosiłem uczestników na obóz biznesowy do Lindy w Zambii. Zambijscy przedsiębiorcy będą opowiadać o swoich firmach polskim przedsiębiorcom. W styczniu do Lindy przyjedzie 25 studentów ASBIRO z Polski. Po raz drugi do Zambii przyjedzie Kamil. Przy okazji zrobimy nowe plany.

zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

for: Paweł Wodzien SVD



■ POŚWIĘCENIE OBRAZÓW

22 listopada ub.r., w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieńszynie podczas Mszy św. o godz. 10.00 zostały poświęcone obrazy Jezusa Miłosiernego przeznaczone na misje. Głównym celebransem Eucharystii był o. Adam Michałek SVD, a ceremonii poświęcenia dokonał o. Józef Węclawik SVD, rek-



W nocy z 1 na 2 kwietnia br. (z piątku na sobotę) na Jasnej Górze w Częstochowie odbędzie się X Modlitewne Czuwanie Rodziny Arnoldowej pod hasłem PRZEBUDŹMY ŚWIAT DLA CHRYSTUSA. W spotkaniu weźmie udział m.in. bp Jan Piotrowski, ordynariusz kielecki, który będzie przewodniczył Apelowi Jasnogórskiemu oraz Mszy św. o północy.

W DWÓCH SŁOWACH

● Decyzją biskupów zebranych na 370. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, o. Damian Cichy SVD został powołany na konsultora Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek przy KEP, a o. Jacek

J. Pawlik SVD na konsultora Rady Naukowej KEP.

● Jubileusz założenia klasztoru Słowa Bożego w Nysie, gdzie od 25 lat żyją i modlą się Siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, odbył

się 28 października ub.r. w Nysie. Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Andrzej Czaja, ordynariusz opolski. W uroczystościach wzięli udział m.in. o. Peter Dusicka SVD, koordynator strefy europejskiej i o. Eryk Koppa SVD, prowincjał.

tor seminarium. Poświęcenie obrazów miało miejsce na krótko przed rozpoczęciem Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

Jeden z wizerunków Jezusa Miłosiernego tuż po Mszy św. przekazał wiernym posługującym się językiem hiszpańskim w Nikaragui, gdzie pracuje o. Józef Gwóźdź SVD. Pozostałe cztery, z podpisami w języku angielskim, rosyjskim, portugalskim i francuskim, przeznaczono dla wspólnot katolickich w Afryce, Azji i Rosji.

Te pięć obrazów oraz wiele innych, wcześniej rozesłanych do różnych krajów świata, jest darem Marii Szostak, apostołki Bożego miłosierdzia.

Dziękujemy wszystkim przyjaciołom i dobrodziejom misji za wsparcie. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu pamiętano o wszystkich darczyńcach w modlitwie.

Hiacynta Lorenc SSPS

■ KLERYCY NA WARSZTATACH

14 listopada ub.r. klerycy III i IV roku Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie wzięli udział w warsztatach poświęconych metodom pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Warsztaty odbyły się w Stawigudzie pod Olsztynem i składały się z konferencji, pracy w grupach i modlitwy.

Organizatorem warsztatów był ks. dr hab. Tomasz Szałanda, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła Starszego w Stawigudzie i wykładowca homiletyki w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie i Wyższym Seminarium Duchownym w Elblągu.
za: www.werbisci.pl

● O. Andrzej Zalewski SVD z dniem 6 października ub.r. został mianowany pierwszym proboszczem parafii pw. Narodzenia Chrystusa dla katolików obrządku bizantyjskiego w Kaliningradzie.

■ RELIKWIE ŚW. JANA PAWŁA II W RŚA

Pogrążona w wojnie Republika Środkowoafrykańska otrzymała w grudniu ub.r. pierwsze relikwie św. Jana Pawła II. Kroplę krwi apostoła Bożego miłosierdzia, który odwiedził ten afrykański kraj w 1985 r., umieszczono w katedrze w Bouar. W tym miejscu będzie trwała szczególna modlitwa o pokój i pojednanie, a także o Boże miłosierdzie dla podzielonego kraju.

Uroczystość wniesienia relikwii została poprzedzona otwarciem Drzwi Miłosierdzia w katedrze przez miejscowego ordynariusza bp. Armando Gianiego. W liturgii wzięło udział ponad 3 tys. wiernych. „Jan Paweł II postrzegany jest w Afryce jako papież pokoju ze względu na to wszystko, co dla sprawy pokoju zrobił. Wystarczy choćby wspomnieć spotkania międzyreligijne w Asyżu, ale i papieskie pielgrzymki na różne kontynenty, gdzie zawsze nawoływał do pokoju i pojednania – powiedział ks. Mirosław Gućwa, wikariusz generalny diecezji Bouar. – Postrzegany jest także jako papież misji. Był pierwszym papieżem, który odwiedził nasz kraj i do dziś ludzie wspominają tę jego wizytę. Dlatego cieszymy się, że otrzymaliśmy relikwię św. Jana Pawła II, kroplę jego krwi. Umieściliśmy ją w katedrze, gdzie jest już popiersie papieża Polaka, wykonane w marmurze, razem z postacią Jezusa Miłosiernego. Wiąże się więc to doskonale z ogłoszonym przez papieża Franciszka Rokiem Miłosierdzia i również z tym wszystkim, co Jan Paweł II zrobił dla rozpowszechniania orędzia Bożego miłosierdzia w całym świecie. Obecność jego krwi w relikwiarzu w Bouar będzie wspomnieniem jego posługi, nauczania i świadectwa złożonego prawdy o Bożym miłosierdziu. Przez jego wstawiennictwo wierni i oddaleni będą mogli przybliżyć się do Boga, doświadczyć Jego Miłości miłosiernej i o tej Miłości świadczyć zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy kraj jest podzielony”. Relikwie św. Jana Pawła II dla katedry w Bouar są darem metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

■ O WOLNOŚĆ RELIGIJNĄ W IRAKU

Katolicy obrządku chaldejskiego we wszystkich swoich kościołach modli-

li się w Adwencie o wyzwolenie Mossulu i Równiny Niniwy z rąk dżihadystów oraz o zapewnienie w Iraku wolności religijnej. Do modlitwy w tych intencjach wezwał patriarcha Louis Sako w specjalnym przesłaniu, skierowanym do wiernych pozostałych w Iraku i rozproszonych po całym świecie. Mają oni codziennie prosić Boga o uwolnienie terenów zajętych w 2014 r. przez tzw. Państwo Islamskie.

Abp Sako wyraził też nadzieję, że iracki parlament zmodyfikuje ustawę narzucającą dzieciom z mniejszości religijnych automatyczne przyjęcie islamu w przypadku konwersji na tę religię choćby jednego z rodziców. Kontrowersyjne prawo spotkało się z protestami zwłaszcza ze strony wyznawców religii mniejszościowych. Również sam patriarcha zwołał 10 listopada ub.r. manifestację w tej sprawie przed chaldejskim kościołem św. Jerzego w Bagdadzie. Wzięli w niej udział liczni chrześcijanie i inne niemużłmańskie grupy religijne. W tydzień później parlament przyjął rezolucję odsyłającą wspomnianą ustawę do modyfikacji, mimo że jeszcze pod koniec października odrzucił propozycję wniesienia do niej poprawek gwarantujących wolność sumienia mniejszościom religijnym.

■ PIERWSZA OD 100 LAT MSZA ŚW. W WIEZIENIU

W byłym zamku-więzieniu katorżniczym w Tobolsku w obwodzie tiumeńskim, w azjatyckiej części Rosji, po raz pierwszy od 100 lat odprawiona została w listopadzie ub.r. Msza św. W więziennym budynku mieści się obecnie muzeum historyczno-architektoniczne.

W czterech pomieszczeniach zorganizowano wystawę, dzięki której zwiedzający muzeum mogą zapoznać się z życiem aresztantów i historią syberyjskich losów katolików, mużłmanów, protestantów i wyznawców judaizmu. Więźniami zamku w Tobolsku byli ludzie różnych narodowości i religii, m.in. rosyjscy pisarze Władimir Korolenko, Nikołaj Czernyszewski i Fiodor Dostojewski. Pierwszymi katolikami w zamku więziennym Tobolska byli polscy zesłańcy po upadku powstania styczniowego.

za: opoka.org.pl, deon.pl



Na ulicach Rzymu

Władysław Madziar SVD

Pocztówka z Rzymu

O. Władysław Madziar SVD

„Z czym kojarzy ci się Rzym?” – takie pytanie postawił mi niedawno mój współbrat. Trochę się zastanawiałem, jak odpowiedzieć, bo Rzym, ze swoimi antycznymi zabytkami, trudno tak po prostu opisać. Jakoś automatycznie przyszło mi na myśl, że jest to centrum chrześcijaństwa. W myślach pojawiły się takie obrazy, jak kopuła bazyliki św. Piotra, niezliczona liczba kościołów i innych wspaniałych bazylik, tłumy wiernych z różnych zakątków świata, razem, jak jedna rodzina, uczestniczących w nabożeństwach prowadzonych przez papieża i w jego środowych audiencjach na pl. św. Piotra.

W Rzymie wszędzie człowiek spotyka pozostałości starożytności. Prawie na każdym kroku ociera się o ślady chrześcijaństwa. Co chwila mija się bardzo stare świątynie, z których każda kryje swoją wyjątkową historię i przesiąknięta jest modlitwą ludzi żyjących przed nami. Stąpa się po tych

samych drogach, którymi chodzili święci i męczennicy. Ich wspomnienie jest swoistym znakiem zapytania o siłę mojej wiary w Chrystusa. Może dzisiaj Rzym nie jest tak chrześcijański, jak był kiedyś, ale w kościołach zawsze można spotkać osoby starsze i młode, które w ciszy i skupieniu modlą się do Boga. Nadal są to miejsca spotkania z Bogiem, a nie tylko zachwyty nad sztuką i kunsztem artystów. W bardzo wielu kościołach można codziennie zastać kapłana w konfesjonale, czekającego z łaską sakramentu na każdego skruszonego człowieka. Niedawno natknąłem się na małą kapliczkę Jezusa Miłosiernego przy kościele św. Jana Chrzciciela, naprzeciw Zamku Świętego Anioła. To jedno z tych miejsc, gdzie człowiek może ukryć się przed szumem miasta i grupami, nie zawsze pobożnych, turystów w pośpiechu zwiedzających Rzym, i побыć chwilę z Jezusem Miłosiernym. Takich miejsc w Rzymie jest bardzo wiele.



Kiedy mieszka się w Rzymie dłużej, wyobrażenia o tym mieście trochę się zmieniają; stają się bardziej zwyczajne. Poza tymi sztandarowymi obrazkami widać, że toczy się tu normalne życie. Ludzie śpieszą do pracy, uczniowie do szkół, studenci na uniwersytety. Widać rodziców, którzy za rączkę prowadzą swoje pociechy do szkoły. Wczesnie rano można się natknąć na bezdomnych śpiących pod gołym niebem – widok, który zostaje w pamięci na dłużej i rodzi pytania, których wolimy uniknąć. Brukowane, wąskie uliczki, kiedyś romantyczne, dziś nie są już takimi przez brud, zaduch i śmieci. Często trudno wejść do metra czy autobusu, ze względu na tłok. Może to jedna z niewielu okazji, by chociaż przez krótką chwilę wszyscy mogli doświadczyć równości – ci, którzy pracują w bankach czy biurach wielkich firm i ci, którzy jadą sprzątać mieszkania, opiekować się samotnymi i nie-raz zrzędliwymi osobami czy też ci, którzy udają się na swoje codzienne miejsce zebrania. Tu wszyscy są razem i nie ma znaczenia pochodzenie, na-

rodowość czy status; każdy chce do-
trzeć do celu.

Niewątpliwie to zupełnie inne do-
świadczenia od tych, jakie miałem
w Ghanie, z której wyjechałem na po-
czątku lipca ub.r., by kontynuować
studia z teologii na Uniwersytecie
Gregoriańskim. Jednak myślami czę-
sto wracam do Ghany i ludzi, których
tam spotkałem. Tak bardzo nasze ży-

cie tutaj kontrastuje z życiem ludzi
tam. W jakimś stopniu oddają to sło-
wa starszej pani, zasłyszane w auto-
busie: „Problemem jest, że jedna część
świata je za dużo, a pozostałym czę-
ściom doskwiera głód.”

W czasie kursu włoskiego spotkałem
troje Amerykanów, już na emeryturze,
którzy co roku przyjeżdżają do Rzymu
na kilka miesięcy, aby dla przyjemno-



fot. Władysław Madziar SVD

Bazylika św. Pawła za Murami



zdjęcie: Andrzej Mok SVD

ści uczyć się włoskiego i zwiedzać prze-
piękną Włochy. Oczywiście mają pra-
wo do tego. Zapracowali przecież na to.
Jednak jak bardzo kontrastuje to z ży-
ciem ludzi w Ghanie i podobnych miej-
scach na świecie, którzy na przednów-
ku jedzą dwa razy dziennie albo i raz
na dzień. Nie dlatego, że się im nie chce
pracować, ale tylko dlatego, że urodzi-
li się w takich warunkach i będzie im
naprawdę trudno z nich się wydostać.
Może nadszedł czas, abyśmy zamiast
myśleć nad coraz większym udogad-
nianiem i ułatwianiem własnego życia,
spojrzeli na tych, którzy zostali z ty-
łu i bez pomocy raczej nigdy nas nie
dogonią?

Będąc w Rzymie, nie zapominam
też o moich wiernych Dobrodziejach,
których wsparcie, zwłaszcza modli-
tewne, pomogło mi przejść szczęśliwie
przez różne sytuacje w Ghanie, a te-
raz to wsparcie pomoże mi, w co wie-
rzę, przejść również przez czas studiów
w Rzymie.



Miłość
pulsuje
w ramionach
rozpalonych

i duszę
tuli
czule

czymże
ja jestem
że mnie
wywyższasz
i na swój krzyż przyjmujesz

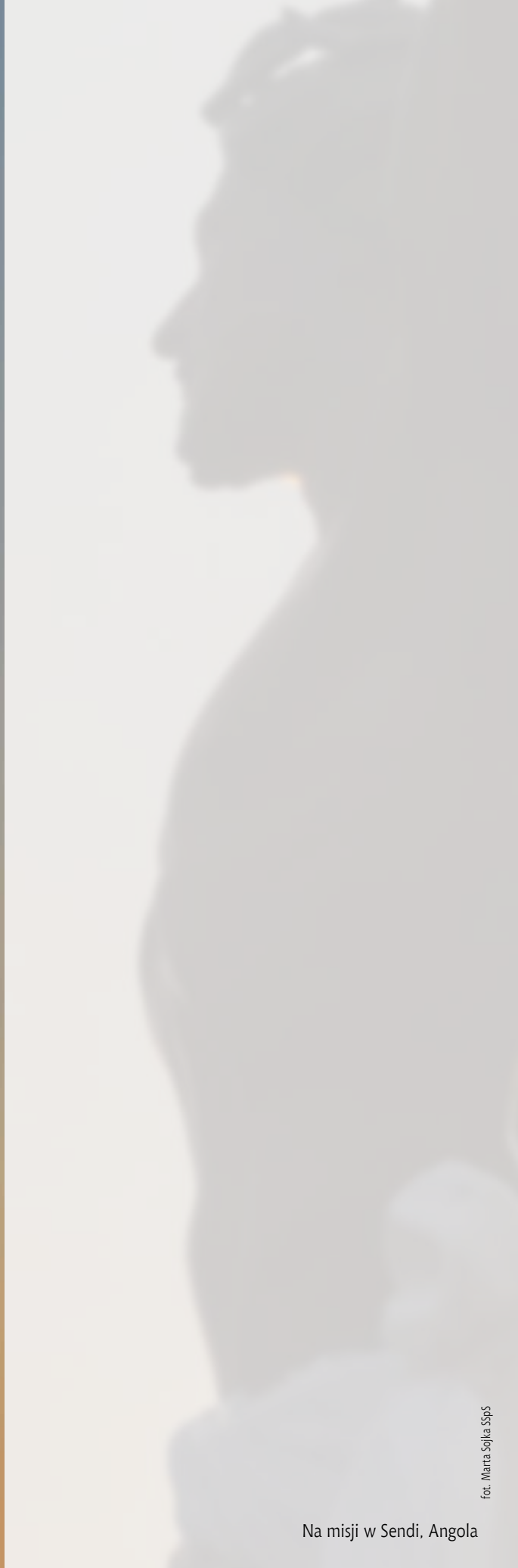
s. M. Beniamina Anna Jurkiewicz CSFN
w: *Pochwyć mnie Światło rzeką swoich ramion.*
Antologia poezji, Warszawa 2008



www.werbisci.pl

2016

LUTY



By świat stawał się lepszy



Wspólnota misyjnych siostr Służebnic Ducha Świętego w Irkucku.

Od lewej: s. Nadzieja Lewczenko, s. Juliana Gostkowska, s. Trisa Nayathu, s. Marsela Moi

Wielki Post to czas, w którym Kościół wzywa swoich wiernych do modlitwy, postu i jałmużny; to czas, który ma być dla nas pomocą, by nasze serca mogły się przeobrazić i być bliżej Boga. Jest to również szczególny czas, kiedy mamy szansę pomóc naszym bliźnim odkryć działanie miłosiernego Boga w ich życiu. Bóg działa w świecie przez Kościół, a Kościołem jesteśmy wszyscy. To jest przeogromna tajemnica, która ciągle mnie zadziwia – Ten, który jest wszechmogący, w pewnym sensie ograniczył Swe działanie do naszej otwartości i gotowości współpracy z Nim i między sobą. Nasza posługa tu, na Syberii,

nie byłaby możliwa bez pomocy Kościoła, czyli konkretnej pomocy każdego z Was. My oddajemy tej posłudze swoje serce i ręce gotowe do pracy, a Wy wkładacie w te dłonie chleb, którym możemy się podzielić z potrzebującymi; jesteśmy tylko kanałem, przez który przechodzi pomoc.

CO Z TYMI ŁÓŻKAMI?

Niedawno przyszli do nas parafianie i powiedzieli, że wymieniają u siebie w mieszkaniu łóżka i te stare chcą nam podarować, bo są w dobrym stanie. Dwa dni zastanawiałam się, co z tymi łóżkami zrobimy, a na trzeci dzień przyszła odpowiedź. Pojawiła się mama z dziesięciorgiem

dzieci, prosząc o jakąkolwiek pomoc, gdyż uciekła z wioski od męża nadużywającego alkohol i przeprowadziła się do Irkucka. Gdy poszłam odwiedzić tę rodzinę, od razu zrozumiałam, że łóżka, podarowane nam dwa dni wcześniej, Boża Opatrzność przygotowała właśnie dla nich. Oprócz szafy i krzesła oraz kilku koców na podłodze w mieszkaniu nie było nic więcej. Dzięki pomocy z Polski mogłam zrobić to, co było najbardziej konieczne. Również nasi parafianie chcieli wspomóc tę rodzinę, darując rzeczy dla dzieci, naczynia, kołdry i pościel. Można powiedzieć, że Kościół katolicki pomógł tej kobiecie, która znalazła się w bardzo trudnym położeniu.

niu. Kościół, czyli Ormianie, którzy podarowali łóżka, Litwini, którzy zebrali różne rzeczy dla dzieci, Rosjanie, którzy postarali się o naczynia i garnki, Polacy, którzy znaleźli kołdry i zebrali pieniądze, a my, siostry, tylko to wszystko przekazałyśmy. W dzisiejszym świecie, rozrywanych różnymi konfliktami, my, chrześcijanie, jesteśmy wezwani do wprowadzania pokoju, a ta sytuacja pokazuje, że ludzka dobroć może zmienić nasz świat na lepszy i przekroczyć wszelkie bariery narodowościowe czy wyznaniowe.

BÓG LUBI UROZMAICAĆ ŻYCIE

Bóg lubi urozmaicać nam życie i na nudę czy monotonność narzekać nie możemy. W ostatnim czasie nasza wspólnota nieoczekiwanie powiększyła się o dwie osoby – samotną mamę z niedawno urodzoną córeczką Stasią. Miałyśmy zaszczyt odebrać je po porodzie ze szpitala i przywiozłyśmy do naszej wspólnoty. Pozostaną u nas, dopóki nasi przyjaciele nie wyremontują ich mieszkania, by dało się w nim zamieszkać.

W kraju, gdzie aborcja jest na porządku dziennym, a kobiety często chwalą się ich liczbą, staramy się pomagać wszystkim matkom, które z po-

wodu swego macierzyństwa znalazły się w trudnej sytuacji. Chcemy podtrzymać je na duchu i pomóc na tyle, na ile pozwalają nam nasze możliwości. Obecnie w czasie modlitw w kaplicy słyszymy, jak mała Stasia próbuje włączyć się w nasz śpiew swoim dziecięcym płaczem i dziękujemy Bogu za dar nowego życia.



Szczęśliwa mama i s. Juliana

DOM NADZIEI

Jednym z ważniejszych naszych apostolatów jest Dom Nadziei. To mały dom, w którym spotyka się ok. 25 dzieci pochodzących z rodzin dysfunk-

cyjnych. Spytałam się Wani, jednego z naszych „weteranów” – przychodzi do naszego domku od trzeciego roku życia – dlaczego przychodzi do Domu Nadziei? Popatrzył na mnie zdziwionymi oczyma, w których jakby można było wyczytać, że uważa moje pytanie za głupie i odpowiedział: „Przecież ja tu wyrosłem, to jest mój dom, uczę się tu dobra”. Mam nadzieję, że to dobro, które staramy się zasiać w sercach dzieci, uda im się przekazać innym, a kiedyś, w przyszłości, także swoim dzieciom, by świat wokół nas stawał się trochę lepszy.

CO JEST NAJTRUDNIEJSZE?

Niedawno ktoś mnie spytał, co jest dla mnie najtrudniejsze w pracy misyjnej. Długo się zastanawiałam nad tym pytaniem i muszę przyznać, że najtrudniejsze jest CZEKANIE. Nie jest dla mnie problemem pracować w pocie czoła, bo odczuwać zmęczenie w służbie Bogu, to radość. Problem zaczyna się, kiedy nasz trud nie przynosi oczekiwanych owoców. Wczoraj jedna z naszych parafianek, pani Franciszka, podeszła i poprosiła, by powiedzieć jej o planowanych zajęciach dla młodzieży w czasie Wielkiego Postu. Trochę zdziwiło mnie to pytanie, bo panią Franciszkę nawet przy najlepszych chęciach trudno zaliczyć do młodzieży. Jak się okazało, zainteresowanie grupą młodzieżową było związane z jej wnukiem. Powiedziała tak: „Wspomnienia o mojej babci wiążą się z jej wiarą i chociaż w swoim życiu chodziłam różnymi drogami, to tamto wspomnienie miało taką moc, że w końcu przyprowadziło mnie do Boga. I dzisiaj chcę mojemu wnukowi również zostawić wspomnienie, które pomoże mu dokonywać dobrych wyborów i jeżeli nawet gdzieś się po drodze pogubi, pomoże mu odnaleźć drogę powrotną do Boga.”

Ta rozmowa dała mi wiele do myślenia i dodała sił, by dalej trudzić się dla królestwa Bożego, choć często nie widzimy owoców naszej pracy.



zdjęcie: Juliana Gostkowska SSP

Na wakacjach z młodzieżą nad Bajkałem



Barbara Miensopust SSPS • JAMAJKA

Food for the Poor dla Jamajki

U nas bardzo gorąco i do tego sucho. Prawie osiem miesięcy bez deszczu, przy temperaturze ponad 30°C sprawiło, że wiele wiosek pozostało bez wody nawet przez pięć miesięcy. Dzięki Bogu, w ostatnim czasie spadł deszcz, oby więcej. Susza zniszczyła wiele urodzajów.



Teraz będzie można wychodzić z domu...



S. Barbara Miensopust SSPS na misji na Jamajce

Kiedyś pisałam już o mojej współpracy z fundacją Food for the Poor. Jest to katolicka fundacja, która ma swoją siedzibę w Stanach Zjednoczonych, na Florydzie. Wysyła pomoc do 17 krajów w Ameryce Środkowej i Południowej, m.in. do Jamajki.

Morant Bay, gdzie znajduje się nasza misja, to jedno z wielu miejsc, do którego dostarczana jest żywność dla najbardziej potrzebujących.

Co drugi miesiąc dociera tu kontener mieszczący ok. 100 worków ryżu, tyle samo fasoli i mąki kukurydzianej, niekiedy też ubrania czy materace. Od nas przysyłana żywność trafia do 35 wiosek, gdzie kolejne osoby rozdzielają ją wśród najbardziej potrzebujących rodzin. Pomoc ta nie starcza na długo. Jeszcze bardziej uświa-



zdjęcia: Barbara Miensopust SSPs

Budowa szkoły przez przedstawicieli organizacji Food for the Poor

dzisiaj jest 42 uczniów. Mamy nadzieję, że niebawem będzie jeszcze więcej. Jesteśmy bardzo wdzięczne fundacji Food for the Poor za jej zaangażowanie i pomoc.

Niech Pan Bóg wynagrodzi wszystkim ofiarodawcom i tym, którzy w jakikolwiek sposób, duchowo czy materialnie, wspomagają misję. Proszę o modlitwę za Jamajczyków, za Kościół katolicki na tej wyspie i za naszą misję w Morant Bay. My również obejmujemy Was modlitwą. 

domiłam to sobie, kiedy odwiedziłam Dawn, starszą kobietę, która każdego tygodnia przychodziła do nas zobaczyć, czy nie rozdajemy tego dnia żywności. Dawn od kilkunastu lat opiekuje się swoim sparaliżowanym mężem, nie ma żadnej pomocy od państwa. Wyproszona od znajomych żywność i kilka kilogramów ryżu, to wszystko, co ma. Jednak Dawn ma jeszcze coś – ogromne zaufanie do Boga, który, jak sama mówi, ma ją w opiece.

Fundacja Food for the Poor pomaga ludziom w różny sposób. Od kilku miesięcy wysyła do naszego centrum wózki inwalidzkie. Dzięki temu docieram do ludzi niepełnosprawnych, którzy latami pozostawali uwiecznieni w swoich domach. Młodzi ludzie, jak również starsi, otrzymują wózki i jeśli potrzeba pampersy. Radość, wyrażana nieraz przez łzy wdzięczności, i ich modlitwa dodają mi siły, by kontynuować tę misję.

Jedną z naszych wielkich radości jest nowy budynek szkolny, sponsorowany również przez Food for the Poor. Fundacja przysłała do nas ekipę budowlaną, która postawiła budynek, od fundamentu po dach, wymalowała ściany itd. Wszystkie prace zajęły im trzy miesiące. To niewielka szkoła, tylko trzy pomieszczenia klasowe, ale dla nas to wielka pomoc. Siostry Theresa i Rosalia poświęcają wiele czasu i serca, by dzieci mogły uczyć się i wzrastać w wierze, opierając się na chrześcijańskich wartościach. Edukację w naszej szkole rozpoczęliśmy z siódmką dzieci w 2012 r.,



W ZDROWYM CIELE

Środki czystości i higieny osobistej (mydło, szampon, żel pod prysznic, proszek do prania, pasta i szczoteczki do zębów)
można ofiarować pacjentom i podopiecznym misyjnych szpitali.
WAŻNE, aby były one w oryginalnych i zamkniętych opakowaniach.

Artykuły prosimy przysyłać pod poniżej podany adres:



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno tel. 55 242 92 43 fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl www.seminarium.org.pl/referat

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 8000 1595 9110



albo pod adres dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt

www.werbisci.pl

O. Feliks Gosieniecki SVD

(1916-1994)

Ofiarowany mu krzyż choroby dźwigał radośnie.

Zapamiętano go jako gorliwego kapłana oraz cenionego i lubianego profesora.

Feliks urodził się 5 listopada 1916 r. w Dusocinie k. Grudziądza, jako dziewiąte dziecko Franciszka i Zofii z domu Bialik. Ojciec był mistrzem rzeźnickim. Prowadził sklep oraz pracował na dwuhektarowym gospodarstwie. Matka prowadziła dom oraz zajmowała się wychowaniem dzieci. Po ukończeniu pięcioletniej szkoły powszechnej w rodzinnym Dusocinie, w 1928 r. Feliks wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego prowadzonego przez werbistów w Górnej Grupie k. Grudziądza. Tam dał się poznać jako zdolny i sumienny uczeń. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego, 8 września 1937 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania. Wtedy ujawniła się u niego poważna choroba płuc. Po odbyciu nowicjatu kontynuował w Chłudowie studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 4 września 1939 r. złożył pierwsze śluby zakonne. 25 stycznia 1940 r. został wraz z pozostałymi współpracownikami internowany w Chłudowie przez Niemców, którzy zamienili tamtejszy dom zakonny na obóz zbiorczy dla domowników i duchowieństwa. 22 maja 1940 r. wszyscy kapłani i większość kleryków została wywieziona do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Feliks wraz z trzema innymi klerykami, ze względu na stan zdrowia, został 13 czerwca przewieziony przez Niemców do zarekwirowanego werbistom majątku w Bruczkowie Wielkopolskim, gdzie pracował jako przymusowy robotnik rolny. Zwolniono go stamtąd pod koniec lipca 1940 r. dzięki zaświadczeniu lekarskiemu oraz staraniom o. Jana Chodźdły SVD. Udał się do rodziny, do Grudziądza, gdzie po kilku miesiącach zdobył dokumenty umożliwiające mu wyjazd do Austrii.



O. Feliks Gosieniecki SVD

1 kwietnia 1941 r. rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. Niestety, nie trwało to długo, gdyż już 2 maja tegoż roku władze niemieckie zamknęły seminarium i skonfiskowały budynki zakonne. Feliks wraz z pozostałymi klerykami zamieszkał u oo. salwatorów w Wiedniu, gdzie w warunkach konspiracyjnych kontynuowali studia. Od 1941 r. pracował w kancelarii majątku Essling, a następnie Lobau k. Wiednia. W tym czasie w miarę możliwości kontynuował w konspiracji naukę. Po zakończeniu wojny powrócił do Domu św. Gabriela i pomagał przy jego porządkowaniu oraz przygotowaniu do działalności seminaryjnej. W tym czasie, do 1947 r., studiował teologię na uniwersytecie wiedeńskim, a później w Wyższym Seminarium Duchownym w Domu św. Gabriela. Tam też 29 września 1946 r. złożył wieczyste śluby zakonne, a 31 maja 1947 r. z rąk kard. Theodora Innitzera przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach, 4 października tegoż roku powrócił do Polski. 6 października odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele farnym w Grudziądzu i spotkał się po latach wojennej tułaczki z rodziną. Przełożeni skierowali go do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie przez



Janusz Brzozowski SVD

rok pracował jako wykładowca w tamtejszym niższym seminarium. W wolnych chwilach pomagał też duszpasterko w okolicznych parafiach. W latach 1948-1952 był wykładowcą w kolejnym werbistowskim niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Po likwidacji seminarium przez reżim komunistyczny w 1952 r. został skierowany na studia specjalistyczne z teologii moralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które uwieńczył w 1955 r. rozprawą doktorską „Wczesna komunია święta w praktyce duszpasterskiej”. Od 16 stycznia 1956 r. prowadził wykłady z teologii moralnej i pastoralnej oraz prawa kanonicznego w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Jednocześnie w latach 1957-1958 był administratorem parafii pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie z filiami w Radziejewie, Piotrowcu, Białczynie i Łajsach. W latach 1963-1966 był rektorem Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, a od roku 1971 do roku 1974 prorektorem ds. studiów. Przez wiele lat należał do zarządu Domu św. Wojciecha oraz był jego kronikarzem. O. Feliks piastował również wiele funkcji w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, będąc asystentem prowincjała, admonitorem prowincjalnym, sekretarzem prowincjalnym oraz cenzorem wydawnictw werbistowskich. W latach 1969-1979 był członkiem Diecezjalnej Komisji Liturgicznej w Olsztynie, a od roku 1962 do roku 1991 sędzią w olsztyńskim Sądzie Duchownym. Tłumaczył dokumenty zgromadzeniowe oraz publikował liczne artykuły. Cały ten ogrom pracy wykonywał jako człowiek naznaczony ciężką chorobą. O. Feliks zmarł nagle 13 grudnia 1994 r. w Pieniężnie. Pochowany został na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Wojciecha.





Konrad Keler SVD

Życie zakonne, czyli mnisze, nie ogranicza się do religii chrześcijańskiej. Inne religie również wytworzyły formy egzystencji, które można porównać do życia zakonnego w chrześcijaństwie. Życie mnisze jest pragnieniem i potrzebą ludzi wierzących niezależnie od religii, np. jest ono nieodłącznym i istotnym elementem buddyzmu. Różne kraje, w których dominuje ta religia, wykształciły specyficzne formy życia mniszego. Bardzo zadziwili mnie mnisi w Tajlandii.

Poruszając się po miastach Tajlandii, można spotkać na ulicach bosych, ubranych w jaskrawopomarańczowe szaty mężczyzn, a nawet chłopców, którzy uśmiechają się do przechodniów i proszą o jałmużnę zbieraną do metalowych miseczek. Ludzie z reguły odnoszą się do nich życzliwie. W Tajlandii przywdzianie mniszych szat przez mężczyznę należy do tradycji. Dla tajskiej rodziny posłanie syna do klasztoru jest wielkim wydarzeniem, bo mnich w rodzinie to zaszczyt i powód do dumy. Każdy chłopiec choćby na krótki okres – roku, kilku miesięcy, a nawet tygodni – wstępuje do klasztoru. I tak młodzi chłopcy po krótkim pobycie w klasztorze stają się bogatsi o doświadczenie mające pomóc im żyć w zgodzie z naukami Buddy. Medytują i pracują nad udoskonaleniem głównie trzech zasad: czystości myśli, czystości słowa i czystości uczynków. Uczą się też pewnych zachowań w życiu codziennym, np. traktowania innych z godnością, a nawet dostojnego chodzenia, bez biegania i nerwowości. Pobyt w klasztorze ma więc wymiar nie tylko religijny, ale też stanowi wkład w formację osobowości.

Większość chłopców po krótkim pobycie w klasztorze oczywiście wraca do domów rodzinnych, jednak niektórzy pozostają. Młody mnich, docho-

Życie mnisze w tajskim buddyzmie



Brama prowadząca do szkoły buddyjskiej dla młodzieży w Nong Bua Lamphu, Tajlandia

dząc do dojrzałości, którą się łączy mniej więcej z 20 rokiem życia, może zdecydować, że pozostanie na stałe w klasztorze albo że podejmie studia. Nie musi pozostać w klasztorze do końca życia, w każdej chwili może opuścić życie mnisze. Mnisi najczęściej koncentrują się przy świątyniach, angażują się w ich utrzymanie, remonty, jak też w przygotowanie świąt i celebracji religijnych. Dzisiaj

mnisi buddyjscy dla młodych adeptów mają specjalne szkoły, które w jakimś sensie można porównać do niższych lub wyższych seminariów w Kościele katolickim.

Mieszkańcy klasztoru, podobnie jak zakonnicy i mnisi w chrześcijaństwie, powinni żyć skromnie i przestrzegać pewnej dyscypliny. Rano wychodzą z klasztoru i udają się do domów prosić o jałmużnę. Wyznawcy buddyzmu uważają wspomaganie mnichów za bardzo ważny środek w drodze do osiągnięcia stanu nirwany. Wiele osób chętnie też zwraca się do doświadczonych mnichów w sprawach życia i wiary, uważając ich za najbardziej oświeconych. Ludzie są przekonani, że mnisi mogą osiągnąć oświecenie, które jest niedostępne dla tych pozostających poza życiem mniszym.

Instytucja życia mniszego może być kolejną płaszczyzną dialogu międzyreligijnego. Widać, że w życiu religijnym istnieje potrzeba u tych, którzy decydują się na poświęcenie życia w poszukiwaniu dróg wiodących do prawdy, dobra i piękna. Nieraz różnice są tylko wytworem ludzkiej kultury. Spotkanie osób o różnych doświadczeniach religijnych mogłoby się przyczynić do pokojowego współistnienia ludów.



zdjęcia: Konrad Keler SVD

Młodzi mnisi buddyjscy

Ojcze

nie nużysz się czekaniem
Twoja miłość
szatą nową
przebaczenie
sandałami
na nową drogę
radość z powrotu syna
to pierścień
na jego palec
czyja radość jest większa
Tego, który przebacza
czy tego, który
przebaczenia i przyjęcia
dostępuje...?



s. Miriam (Anna Dmuchowska) OCD

w: *Pochwyć mnie Światło rzeką swoich ramion. Antologia poezji*, Warszawa 2008

W Botswanie



foto. Rafał Sojka



KOLUMBIA

Republika Kolumbii to kraj położony w północno-zachodniej części Ameryki Południowej. Jest to państwo bardzo zróżnicowane etnicznie, jego mieszkańcy to zarówno potomkowie rodzimych Indian, hiszpańskich kolonistów, afrykańskich niewolników, jak i imigranci, którzy już w XX w. przybyli z Europy i Bliskiego Wschodu. Te różnice dodatkowo pogłębia geografia Kolumbii – na poszczególnych obszarach kraju wykształciły się bardzo silne tożsamości regionalne. Większość ośrodków miejskich znajduje się u stóp Andów, ale terytorium tego państwa obejmuje także amazoński las deszczowy, tropikalne łąki oraz wybrzeża Morza Karaibskiego oraz Oceanu Spokojnego.

Dzisiejsza Kolumbia pierwotnie zamieszkiwana była przez rdzennych mieszkańców, w tym Indian Muisca, Quimbaya i Taironi. Hiszpanie przybyli tu w roku 1499 i zapoczątkowali okres podboju i kolonizacji, ostatecznie tworząc wicekrólestwo Nowej Granady, ze stolicą w Bogocie. Niezależność od europejskiej metropolii Kolumbia uzyskała dzięki Simónowi Bolívarowi w 1819 r. w ramach tzw. federacji Wielkiej Kolumbii (wraz z Wenezuelą, potem także Panamą i Ekwadorem). Federacja rozpadła się już w 1830 r., a na obszarze mniej więcej odpowiadającym dzisiejszej Kolumbii utworzono państwo Nowa Granada, które w 1861 r. przekształcono w Stany Zjednoczone Nowej Granady, a dwa lata później w Stany Zjednoczone Kolumbii.

XX w. to w historii Kolumbii niemal nieustanne konflikty, głównie wewnętrzne. Spory między miejscowymi konserwatystami a liberałami, a następnie rozwój lewicowej partyzantki i karteli narkotykowych nie sprzyjały za-

równo rozwojowi społeczeństwa, jak i gospodarki. Tylko na skutek wojny domowej w latach dziewięćdziesiątych ub.w. zginęło co najmniej 32 tys. osób, przez co Kolumbia znajduje się w czołówce państw o największej liczbie zabójstw i porwań; cały czas pozostaje głównym producentem kokainy na świecie. W 2002 r. władze Kolumbii zastrzyły walkę z uprawami koki, korzystając z silnego wsparcia Stanów Zjednoczonych.

Republika w XXI w. podnosi się jednak gospodarczo. Choć nadal rolnictwo



Dziecko Indian z Playita



KOLUMBIA:

- powierzchnia: 1 138 910 km² (26. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 46,7 mln (30. miejsce na świecie)
- stolica: Bogota
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 90%, inni 10% (głównie Kościoły protestanckie i sekty)
- jednostka monetarna: peso kolumbijskie (COP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 13 500 USD (2014 r.)

pozostaje głównym elementem kolumbijskiej gospodarki, to rozwój przemysłowy jest coraz bardziej znaczący. Nowoczesna gospodarka Kolumbii obok rolnictwa opiera się także na eksploatacji paliw kopalnych (głównie ropy naftowej) i metali oraz produkcji towarów na eksport i rynek krajowy. Dominują prywatne przedsiębiorstwa, a rząd swój bezpośredni udział ogranicza do takich branż, jak kolejnictwo, przemysł naftowy i telekomunikacja. Współczesne władze od lat starają się wzmocnić stabilność gospodarczą Kolumbii poprzez zachęcanie prywatnych przedsiębiorstw do inwestycji za pomocą środków pośrednich, takich jak korzystny system opodatkowania oraz udzielanie kredytów dla nowych gałęzi przemysłu.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; bbc.com; britannica.com

for: Michał Radomski SVD

Poszukiwanie Boga w dżungli

Z o. Michałem Radomskim SVD, misjonarzem w Kolumbii,
rozmawia Lidia Popielewicz



O. Michał Radomski SVD z dziećmi z Unión Baquiasa i Egoquera

To pierwszy urlop Ojca po trzech latach na misjach w Kolumbii...

Tak, i kiedy patrzę z perspektywy tych trzech lat, widzę, jak czas szybko mija... Przed przylotem trzeba było jakoś zaplanować czas w Polsce na spotkania w rodzinie, ze współbraćmi czy innymi osobami, a także znajomymi księżmi, którzy chcieliby gościć mnie w swojej parafii.

To może wróćmy do tego momentu, gdy Ojciec miał już bilet lotniczy do Kolumbii. Co działo się potem?

Najpierw była krótka aklimatyzacja w stolicy Bogocie, którą znałem już z praktyk jako kleryk. Uczestniczyłem tam w obchodach jubileuszu 50-lecia istnienia Prowincji Kolumbjsko-Wenezuelskiej Zgromadzenia Sło-

wa Bożego. Jednak już po tygodniu wyjechałem do Medellín, gdzie było spotkanie zaangażowanych w pracę misyjną werbistów ze świeckimi. Było ono ważne dlatego, że m.in. umożliwiało poznawanie środowiska ludzi żyjących w różnych częściach Kolumbii, która jest zpleciem kultur. Inaczej bowiem żyją ludzie w stolicy, a inaczej na północy kraju. My, werbiści, mamy 8 parafii w Kolumbii. Ja pracuję na zachodzie, wśród Afrokolumbijczyków i Indian Embera Dobida, a moi współbracia także wśród Metysów. Obecnie jestem na misji Vigía del Fuerte położonej nad rzeką Atrato, w dżungli. Do misji należy 15 wiosek zamieszkałych przez Afrokolumbijczyków i 10 przez Indian Embera Dobida. Kiedy tam trafiłem, po dwóch

miesiącach tamtejszy proboszcz został przeniesiony, a ja zostałem sam i tak było przez rok.

Daje się radę, kiedy parafianie rozrzucony są w 25 wioskach?

Trzeba mieć siły. Na dodatek dwa lata temu proboszcz z sąsiedniej parafii w Bellavista został postrzelony w nogę i nie mógł pracować. Wobec tego ja musiałem zatroszczyć się o parafian. Odprawiałem dla nich Mszę św., oni przychodzili do nas albo ja udawałem się do nich. A proboszcz musiał przejść operację, a potem rehabilitację i rekonwalescencję.

Jak by Ojciec scharakteryzował misję, w której Ojciec pracuje?

To bardzo ciekawa misja. Wioski są rozrzucone w dżungli, a dociera się do nich łodzią. Odległości między nimi nie mierzy się w kilometrach, lecz w czasie potrzebnym do pokonania drogi łodzią. Do najbliższej wioski mam tylko ponad 20 minut w dół rzeki, a do tej najbardziej oddalonej – 3-4 godziny w górę rzeki Atrato. Natomiast do indiańskich osad, leżących w dorzeczu Atrato, dopływa się po wielu godzinach, w zależności od poziomu wody.

Kiedy dociera Ojciec do wiosek, co się dzieje?

W tygodniu spotkania z parafianami prowadzą katechiści, my, tzn. ja czy współbrat, docieramy do wioski w zależności od potrzeb – czy to aby odprawić Mszę św., czy to aby porozmawiać o istniejących trudnościach. Dużym problemem są sekty czy przedstawiciele Kościoła protestanckiego, którzy wprowadzają zamieszanie w katolicką wiarę mieszkańców wiosek. Dlatego trzeba rozmawiać i tłu-



Indianka z Unión Baquiasa

maczyć wiele spraw, np. na temat obecności obrazów w kościołach katolickich, czy przestrzegać przed zagrożeniem, jakie stanowią sekty. Kiedy jedziemy w soboty i niedziele, aby odprawić Eucharystię, staramy się też posłuchać mieszkańców, aby usłyszeć, czym żyją i z czym się zmagają. Czasami sam prowokuję pytaniami, aby wypowiedzieli się na jakiś temat, czy to związany z wiarą, czy z Biblią, czy po prostu z życiem we wspólnocie. Interesujemy się nimi, a oni czują, że nie są pozostawieni sami sobie.

Czy jest jakaś szczególna, wzorcowa wspólnota, dająca dużo satysfakcji z pracy na misjach?

Jest wioska Buchado, gdzie w pobudowanej przez słowackiego werbistę, o. Pawła Sochuláka, kaplicy, jeszcze nieskończonej, zbiera się co niedziela o godz. 10.00 cała wspólnota na liturgię Słowa. Ta wspólnota zawsze daje sygnał, że czeka i potrzebuje kapłana. Jej historia sięga jeszcze lat

siedemdziesiątych ub.w., kiedy to dotarł do nich niemiecki werbista, o. Gregorio Eich, który zamieszkał wśród nich. Potem inni misjonarze już tylko odwiedzali tę wspólnotę. I widać, że mieszkańcy tej wioski teraz potrzebują częstszych wizyt kapłana, aby na nowo ożywić w nich wiarę. Jednak struktura parafii i brak księży powodują, że na razie nie jest możliwe, aby misjonarz był wśród nich na stałe.

Z artykułów Ojca wiemy, że istnieją też inne zagrożenia niż sekty – lewackie organizacje partyzanckie. Czy Ojciec miał jakkolwiek styczność z nimi?



zdjęcie: Michał Radomski SVD

Kilkakrotnie miałem okazję spotkać członków FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii – przyp. LP). Rozmowy między stroną rządową a partyzantką tej organizacji, prowadzone od kilku lat w Hawanie, nie przynoszą rezultatu. Istnieje też drugie ugrupowanie partyzanckie – ELN, walczące w swoich deklaracjach o poprawę życia biednych w Kolumbii. Wielu partyzantów ELN zostało zwerbowanych z indiańskich wiosek i dlatego Indianie nie mogą bronić się przed nimi, ponieważ nie chcą zabijać swoich braci. Natomiast FARC to organizacja, którą utożsamia się z kartelem narkoty-

kowym; rozmowy z nimi są bardzo trudne.

Czy może Ojciec opowiedzieć o spotkaniu z partyzantką?

14 listopada 2012 r., po miesiącu pracy na misjach, byłem w drodze do dwóch wiosek, Veracruz i Arenal, aby w niedzielę odprawić Mszę św. W połowie podróży natrafiłem na oddział partyzantki: Indianka z bardzo nowoczesnym karabinem, uzbrojony Indianin siedzący nad brzegiem rzeki, gdzieś w zaroślach inni i komendant grupy. To on poświęcił mi godzinę na wygłoszenie „kazania” na temat tego, jak to zależy im na ludzie. Mnie wówczas nic się nie stało. Natomiast w ostatnich miesiącach rebelianci zabili 11 żołnierzy rządowych, a w odwecie strona rządowa zabiła 26 partyzantów. Aż trudno uwierzyć, że rozmowy między walczącymi stronami przyniosą jakiś rezultat. W mediach obie strony zrzucają na siebie nawzajem odpowiedzialność za brak porozumienia.

To ciemne strony pracy na misjach w Kolumbii. A te radośniejsze?

To przede wszystkim radość ludzi z tego, że jest kapłan, który im służy. To widać w wielu wioskach. Cieszy też praca z Biblią i prowadzone katechezy, bo po miesiącach takiej pracy jesteśmy zapraszani do udzielenia sakramentu chrztu. Cieszy też, że czy to Afrokolumbijczycy, czy to Indianie poszukują Boga i dopytują o różne kwestie dotyczące Pisma Świętego i wiary. Pragną mieć tę Księgę u siebie w domu, aby z niej korzystać. Poza tym radością jest też to, że w większości wiosek, do których docieramy już od ponad 40 lat, przyjmują nas z otwartością i chętnie goszczą pod swoim dachem. Dwie wioski, Vigía del Fuerte i Buchado są sercem tej rozległej i rozproszonej parafii. W nich odbywają się główne uroczystości związane z Bożym Narodzeniem czy Wielkanocą, w nich też zawsze mamy bezpieczną przystań w drodze do innych.

Dziękuję bardzo za rozmowę.





Jeden lekarz na 100 tys. osób



Br. dr Jerzy Kuźma SVD podczas zajęć ze studentami w szpitalu

Obecnie Papua Nowa Gwinea przechodzi szybkie zmiany – ze społeczeństwa składającego się ze wspólnot plemiennych przeobraża się w społeczeństwo obywateli. Towarzyszy temu wyraźna polaryzacja: bogaci stają się coraz bardziej bogaci, a biedni pozostają biednymi. Tak więc rośnie mur między zamożną i ubogą częścią ludności.

Proszę sobie wyobrazić, że w kraju tym jeden lekarz przypada na 13 tys. osób. Przy czym wskaźnik ten nie dotyczy ludności wiejskiej, stanowiącej 80 proc. populacji. Jeśli weźmie się pod uwagę, że 90 proc. lekarzy pracuje w miastach, to na terenach wiejskich jeden lekarz przypada na 100 tys. osób. Oznacza to, że większość mieszkańców wiosek nie ma dostępu do lekarza. Moje patrole medyczne, które organizuję (bardzo rzadko, ze względów czasowych) do najbardziej oddalonych od cywilizacji miejsc, to mniej niż kropla wody w morzu potrzeb. Kiedy docieram do takich miejsc, często słyszę, że ostatnio widziano tu lekarza 20 lat temu...

Aby zaradzić tej sytuacji, na prowadzonej przez misjonarzy werbistów uczelni Divine Word University zaczę-

to kształcić lekarzy, którzy w przyszłości będą pracować na terenach wiejskich. Mnie została powierzona misja utworzenia i prowadzenia Wydziału Lekarskiego. Z trudem przyjąłem to niełatwe zadanie, ponieważ będę zmuszony ograniczyć moją pracę w szpitalu. Na szczęście wkrótce do naszego zespołu ortopedów dołą-

czy lokalny chirurg, który rozpocznie u nas specjalizację z ortopedii.

Organizacja takiego wydziału na uczelni nie jest łatwa, trudno bowiem znaleźć chętnych lekarzy, którzy chcieliby poświęcić czas na uczenie młodych adeptów. Jednak znalazła się grupka ludzi, którzy z dużym entuzjazmem podeszli do kształcenia lekarzy, przeznaczonych do pracy wśród najbardziej potrzebujących. Stało się tak dzięki pomocy jednego z najstarszych uniwersytetów medycznych – w Neapolu we Włoszech. Osoby stamtąd wspierają nas w przygotowaniu nowoczesnego programu, staraniach o materiały do nauki i wzmocnią kadre nauczycieli.

Drodzy Przyjaciele misji! Proszę Was o wsparcie modlitewne za nauczycieli akademickich, by w młodych sercach zasiali zapal do służby najbardziej potrzebującym oraz za studentów, by swoje młode siły poświęcili służbie chorym.

Wszystkich ogarniam modlitwą. Szczęść Boże!

Jerzy Kuźma SVD



zdjęcie: Jerzy Kuźma SVD

W czasie patrolu medycznego nad rzeką Sepik

O. Jerzy Matussek SVD (1935-2015)

O. Jerzy Matussek SVD, podobnie jak każdy człowiek długo żyjący, miał bogaty życiorys. Urodził się pod opieką Matki Bożej Śnieżnej (tytuł kościoła parafialnego) 9 listopada 1935 r. w Dammratsch Hammer, czyli Dąbrówce Dolnej w województwie opolskim, powiecie namysłowskim, w gminie Pokój, z rodziców Jana i Rozalii z domu Sojka. Po szkole podstawowej wstąpił w 1950 r. do Niższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie. Po kasacie tegoż seminarium przez władze komunistyczne 3 lipca 1952 r. zgłosił się od razu do nowicjatu księży werbistów w Pieniężnie i tam 8 września przyjął strój zakonny. W Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie przebywał do 1958 r., z tym że w latach 1955-1957 studiował filozofię w filii seminarium w Nysie. 1 lipca 1958 r., nie widząc dla siebie perspektyw wyjazdu z Polski na misję, przeniósł się do bratniego Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Sankt Augustin k. Bonn. Tam ukończył studia teologiczne i 7 października 1962 r. w werbistowskim Kole-



O. Jerzy Matussek SVD

gium św. Piusa X w Monachium (założonym w 1958 r.) otrzymał święcenia kapłańskie. Po rocznym kursie pastoralnym w tym kolegium, w sposób szczególny przygotowującym do pracy misyjnej, rok po święceniach, czyli 7 października 1963 r. znalazł się w Argentynie. Po nauce języka hiszpańskiego 14 maja 1964 r. otrzymał pierwsze skierowanie do Campo Grande w prowincji Misiones. Potem terenem jego pracy misyjnej były kolejno miejscowości: Jardin America (1968-1969), Aristobulo del Valle (1970), Campo Vieja (1971-1977), ponownie Aristobulo del Valle (1977-1986), Santa Rita i Colonia Aurora (1986-2005), El Soberbio (2005-2009), znowu Colonia Aurora (2010-2014). Ostatni rok życia spędził w 25 de Mayo. Zmarł 13 sierpnia 2015 r. na niewydolność płuc i serca w sanatorium w Posadas. Został pochowany na cmentarzu zgromadzenia w Centrum Duchowości Werbistowskiej w miejscowości Fatima.

Z czasów pobytu Jerzego w Pieniężnie pamiętam go jako zdolnego, wyjątkowo pokornego i wielce gorliwego

kleryka. Z relacji argentyńskiego biografę z 52-letniego okresu jego pracy w Argentynie wynika, że takim człowiekiem pozostał do końca swego życia. W ciągu całej posługi misyjnej o. Jerzy Matussek miał wyjątkowe, wręcz uprzywilejowane miejsce w swoim sercu dla biednych. Założył stolarnię dla młodzieży pochodzącej z wiejskich rodzin, aby poprzez pracę zarobkową młodzi ludzie mogli stopniowo poprawić swój byt. Z wielkim wysiłkiem, dzięki datkom parafialnym, wybudował szpital w Colonia Aurora. Dzieło to miało zwrócić uwagę na chorych, samotnych, opuszczonych. Z czasem szpital został przekazany pod zarząd prowincjalny. W El Soberbio usilnie zabiegał o kupno domu z przeznaczeniem na ośrodek dla potrzebujących i dla formacji katechetycznej. Zawsze wyróżniał się spokojem i cichością. Był człowiekiem humoru i głębokiej modlitwy. Odnaczał się wielką prostotą i co najważniejsze, ciągle był do dyspozycji potrzebujących. Jako misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego zawsze był gotów pójść tam, dokąd chcieli go posłać przełożeni. Często powtarzał: „Proszę mnie posłać daleko od miasta, a blisko ludzi”. Jesteśmy wdzięczni Bogu za świadectwo życia o. Jerzego, jego bezwarunkowej miłości.

Alfons Labudda SVD

Labudda 24. XI 2015r.

Droga Redakcja miesięcznika pt. „Misjonarz”.

Nazywam się Ełbieta Rudnicka - jestem katechetką. Pracuję w SP im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Łonczynie. W czasie tygodnia misyjnego, gdy omarzalam w k. TV, pracę misjonarzy, zachęcałam uczniów do modlitwy w ich łóżkach. Jedną z dziewczyn, Natalię Lewicką, z własnej inicjatywy, napisała modlitwę, którą uprzedem w zaleceniu. Myślę, że to są cenne przemyślenia młodego ucznia; może warto zamieścić treści tej modlitwy w jednym z numerów miesięcznika.

Serduszkami pozdrawiam.

Ełbieta Rudnicka

Modlitwa za misjonarzy

Matko Boża,
która mieszkasz w Niebie,
przychodzę z ufnością dzisiaj do Ciebie;
zanieś do Boga moje prośby dziecięce,
żeby misjonarze zawsze wytrwali w udziale,
pomoc nieśli innym ludziom, nauczali, budowali
i sami pomoc od Boga zawsze otrzymywali.
Amen

Natalia Lewicka, kl. IVA
Szkoła Podstawowa im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
w Łonczynie

„Kalendarz biblijny” na smartfony i tablety

Dla wszystkich, którzy posługują się smartfonami i tabletami w systemie operacyjnym Android, od 9 listopada ub.r. jest dostępny „Kalendarz biblijny”. Jest to aplikacja, łącząca w sobie podręczny kalendarz, terminarz i agendę liturgiczną. To pierwsza tego typu aplikacja na polskim rynku aplikacji mobilnych. Oprócz typowych funkcji kalendarza i terminarza znaleźć w niej można święta katolickie i państwowe, świętych przypisanych do danego dnia roku, odnośniki do czytań liturgicznych, tekst Ewangelii oraz krótkie medytacje.

Aplikacja umożliwia precyzyjne zaplanowanie każdego miesiąca, tygodnia oraz rozplanowanie czynności w danym dniu, przy czym można dostosowywać kolorystykę poszczególnych wpisów, edytować, usuwać itp.

W kalendarzu rocznym istnieje możliwość płynnego przechodzenia między poszczególnymi latami. Widok „Miesiąc” umożliwia szybkie przesuwanie miesięcy w roku oraz sprawdzanie rozkładu zajęć w ciągu miesiąca. W widoku „Tydzień” można korzystać z czytań biblijnych oraz komentarza do zamieszczonego fragmentu Ewangelii. Aplikacja zawiera również zbiór modlitw zgromadzenia oraz podstawowe informacje, takie jak adresy niektórych biur oraz linki do różnych stron internetowych Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

„Kalendarz biblijny” jest narzędziem przydatnym dla każdego użytkownika smartfona lub tabletu. Dodatkowo wprowadza on w tematykę misyjną Kościoła, promuje duchowość zgromadzenia księży werbistów oraz informuje o prowadzonych przez nas dziełach misyjnych.

Docelowo planujemy rozwinięcie aplikacji na systemy Windows oraz iOS.

„Kalendarz biblijny” działa na systemie operacyjnym Android w wersji 4.1 lub wyższej. Aplikacja ta jest całkowicie darmowa. Funkcjonuje także bez stałego połączenia z Internetem. Można ją pobrać w sklepie Google Play (szukaj aplikacji „kalendarz biblijny”). Na zamówienie Polskiej Prowincji aplikację tworzy firma komputerowo-reklamowa z Bydgoszczy, 052B Creative Agency.

Zapraszamy wszystkich do włączania się w tę nową inicjatywę.

Marcin Piwnicki SVD



Krzyżówka misyjna nr 232

Znaczenie wyrazów: **1)** na głowie dudka; **2)** podeszwa buta; **3)** Humphrey, partnerował Ingrid Bergman w „Casablance”; **4)** rodzaj kołnierzyka; **5)** forma poroża łosia; **6)** w muzyce: najmniejsza odległość między dźwiękami; **7)** kolczasty krzew rozpowszechniony w tropikalnej części Afryki; **8)** palisada; **9)** z kopyta rwie w przeboju Skaldów; **10)** samochód; **11)** romb, kwadrat lub trapez; **12)** żona świętego Joachima, matka Marii z Nazaretu; **13)** stolica Kenii; **14)** góra, na której po Potopie osiadła Arka Noego; **15)** mąż biblijnej Ewy; **16)** po jednym na każdej z siedmiu głów wielkiego Smoka barwy ognia (Ap 12,3); **17)** dobytek; **18)** przepływa przez Pińsk i Mozyrz; **19)** Ezechiasz albo Juda Galilejczyk, walczący w rzymskiej Palestynie z kolaborantami; **20)** przedstawiciel narodu, z którym Pan ustanowił wyroki i prawa za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj (Kpł 26,46); **21)** „Obywatel ...” – film Orsona Wellesa z nim samym w roli tytułowej; **22)** *Błogosławiony Pan – ... moja* (Ps 144,1); **23)** dawny pułk piechoty; **24)** „Ten zegar stary” lub „La donna è mobile”.

	1	2		3		4		5		6	
7		27	36		30			25			
	19		7			5		16		22	37
9				6	18					3	
							10				
11											14
	35	28	39	4		17	42	26			
					13				12	13	14
15	16		17		18		19				
		15					10				
		2			34		24		40		
21				41		29					8
		9					22			38	20
23			32	11	1	44					21
							24		23	43	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 45, utworzą hasło – cytat z bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 230: MARYJA POTRAFI PRZEMIENIĆ STAJNIĘ W DOM JEZUSA (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).

Nagrody wylosowali: Alicja Szczeszek (Pajęczno), Jan Panas (Czarna Białostocka), Halina Pomian (Krasnopol), Gabryela Gałuszewska-Machnio (Kałuszyn), Wojciech Dusza (Gdańsk). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Zachęcamy do nabycia kalendarzy na 2016 rok Wydawnictwa Księży Werbistów VERBINUM



Agenda Biblijna 2016

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, a także szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych,

oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto: kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych.



Kalendarz Słowa Bożego 2016

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, szeroką in-

formację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.

Sprzedaż i zamówienia: Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat

MISERICORDIAS DOMINI IN AETERNUM CANTABO

Prochem jesteś...

Bóg wybiera to, co słabe, małe, zapomniane lub odrzucone. Św. Paweł tak o tym pisze: *Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga* (1 Kor 1,26-29).

Jeżeli nawet nie przychodzi nam na myśl, aby chlępić się wobec Boga, to czy łatwo jest nam pogodzić się z faktem, że sami z siebie jesteśmy tylko prochem? Jak zaakceptować tę naszą egzystencjalną kruchość, zwłaszcza wtedy, gdy jej boleśnie doświadczamy przez chorobę czy nieuchronność zbliżającej się śmierci? Oby obrzęd posypania głów popiołem w Środę Popielcową pomógł nam zobaczyć, że ludzka kruchość i słabość jest szczególnym miejscem Bożego dotknięcia. Samemu Bogu spodobało się tchnąć Swoje życie w proch, którym jesteśmy, i uczynić z nas Swoją świątynię. Co więcej, nawet wtedy, gdy niszczyliśmy tę świątynię przez grzech i doprowadzamy własne życie do nędzy i ruiny, Bóg nie zapomina o nas, ani się od nas nie odwraca. Nasza słabość przywołuje Go jeszcze mocniej a Jego miłosierdzie spływa na nas jeszcze obficie.

Przeżywany obecnie Rok Miłosierdzia jest dla nas kolejną okazją, abyśmy wyraźniej zobaczyli pochylone nad nami miłosierne oblicze Ojca, naszego Boga. W Jego ręce złożymy z ufnością nasze kruche życie, aby odtąd już bez przeszkód mógł nas kształtować na swój obraz i podobieństwo.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Od wschodu słońca aż po zachód jego
niech imię Pańskie będzie pochwalone!

Ps 113,3

